Gazeta Polska
codziennie

POLSKA

Reżim Tuska nie wpuszcza legalnych sędziów do TK

Dziś odbędzie się Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN w reakcji na działania koalicji 13 grudnia w Trybunale Konstytucyjnym. – Mamy do czynienia z typową akcją rozbójniczą o charakterze przestępczym, która będzie podlegała ocenie w świetle przepisów Kodeksu karnego – mówi „GPC" prof. Paweł Czubik, sędzia Sądu Najwyższego. Z kolei przedstawiciele obozu władzy sugerują użycie siły wobec kolejnych instytucji państwa. s.3



fot. Tomasz Jedrzejowski/Gazeta Polska

Gazeta Polska codziennie

„NIE MA JUŻ PRAWA. JEST SIŁA, JEST POLITYKA"

Prof. Kamiński: Jestem zdruzgotany, do jakich nonsensów są gotowi prawnicy

Jeżeli mamy do czynienia z wejściem formacji siłowej do Trybunału Konstytucyjnego i wprowadzeniem sędziów przy pomocy policji, to ten obraz będzie też widziany poza Polską. Zaczynamy być postrzegani jako republika bananowa – kraj, o którym nie można myśleć z powagą – ocenił w rozmowie z Grzegorzem Brońskim profesor prawa Ireneusz C. Kamiński.

s.5

fot. Tomasz Jedrzejowski/Gazeta Polska

albicla.com/GPCodziennie
x.com/GPCodziennie
facebook.com/GPCodziennie
GPCodziennie.pl
Wtorek 03/11/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #212 (4306) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

POLSKA

Dożywocie za zamach stanu

Prawnicy nie mają wątpliwości, że sytuacja w Trybunale Konstytucyjnym wypełnia znamiona zamachu stanu. Taki czyn jest zagrożony nawet karą dożywocia. Już dzisiaj lista potencjalnych zamachowców jest długa, a znajdują się na niej uzurpatorka Anna Korwin-Piotrowska, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, szef MSWiA Marcin Kierwiński, premier Donald Tusk, a także władze policji i funkcjonariusze. s.4

POLSKA

Wycofany wpis o „operacjach wrogich podmiotów"

Niefortunna publikacja Wojska Polskiego w cieniu protestów pod TK została wycofana. Sztab Generalny zamieścił na portalu X ostrzeżenie przed zewnętrzną manipulacją demonstracjami, by po kilku godzinach usunąć wpis. „Komunikat wpisał się w sytuację nieopatrznie i nie był komentarzem do bieżących wydarzeń" – tłumaczy rzecznik sztabu płk Marek Pietrzak. s.4

POLSKA

Limity dla lekarzy i lex Kacprzyk w Senacie

Dziś senacka komisja zdrowia zajmie się ustawą o limitach zarobków i czasu pracy lekarzy. Senatorowie chcą zmniejszyć obowiązkowy limit zatrudnienia z pół do ćwierć etatu. Wiadomo już, że nikt nie policzył skutków tych regulacji. Senatorowie chcą także złagodzić lex Kacprzyk, przewidującą dożywotni zakaz pracy w publicznej ochronie zdrowia dla medyków, którzy dopuścili się nieprawidłowości. s.6

KULTURA

Wyjątkowa książka Sakiewicza dla dzieci i dorosłych

To pełne empatii bajki budujące wiarę w dobro. Ruszyła przedsprzedaż kolekcjonerskiego wydania bajek Tomasza Sakiewicza pt. „Bajki dla moich dzieci". – Bajki były, jedynie uważnie się im przyjrzałem i opisałem, jak mogłem. Mienią się kolorami, śmieszą, wzruszają, czasem trochę przestraszą, ale tylko trochę. Bo bajki to lepsza strona naszego życia – mówi autor Tomasz Sakiewicz. s.14

ISSN 2083-7119
9 772083 711029 45

eprasa.pl 1315b2a49f



fot. Wikipedia/d

Jacek Chlebny
profesor, prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego

\\ Granice podejmowanych przez organy władzy działań stanowią zasady konstytucyjne oraz poszanowanie ludzkiej godności. Granice te zostały przekroczone. \\



fot. Konrad Falęcki/Gazeta Polska

Gazeta Polska codziennie

POGODA

Wtorek 03.11 — Zachmurzenie. Na północy opady deszczu

WSCHÓD słońca 06:34 | ZACHÓD słońca 16:03

Imieniny obchodzą: Bogumił, Cezary, Chwalisław, German, Ginewra, Hubert, Huberta, Marcin, Sylwia, Teofil, Walenty

Gdańsk	11°C / 8°C	Lublin	6°C / 2°C
Katowice	7°C / 3°C	Kraków	7°C / 5°C
Łódź	9°C / 4°C	Poznań	10°C / 6°C
Warszawa	10°C / 5°C	Wrocław	8°C / 3°C

Środa 04.11 — Zachmurzenie. Na północy opady deszczu

WSCHÓD słońca 06:36 | ZACHÓD słońca 16:02

Imieniny obchodzą: Agrykola, Dżesika, Emeryk, Emeryka, Joannicjusz, Karol, Karol Boromeusz, Modesta, Mojżesz, Mszczujwoj, Mściwoj, Olgierd, Perpetua, Witalis

Gdańsk	11°C / 7°C	Lublin	8°C / 1°C
Katowice	9°C / 2°C	Kraków	9°C / 2°C
Łódź	8°C / 3°C	Poznań	9°C / 3°C
Warszawa	9°C / 3°C	Wrocław	9°C / 2°C

MAREK BOBER

Tej szansy nie wolno zmarnować

Stała baza wojsk USA w Polsce to nie kwestia prestiżu, lecz realnego bezpieczeństwa. Stała obecność amerykańskich żołnierzy oznaczałaby silniejsze związanie interesów USA z obroną Polski. Byłby to także wyraźny sygnał dla Moskwy, że ewentualna agresja na Polskę oznacza bezpośrednie zagrożenie dla żołnierzy USA. Oferta Donalda Trumpa jest szansą, której nie wolno lekceważyć. Nie ma gwarancji, że podobna propozycja będzie aktualna za rok czy dwa. Polska powinna zabiegać o jej realizację, oczywiście na warunkach zabezpieczających własne interesy. Bezpieczeństwo nie może być zakładnikiem partyjnych sporów. Bo kiedy przychodzi zagrożenie, nie liczą się polityczne deklaracje, lecz realna siła i obecność sojuszników. Takich szans się nie odrzuca. Takie szanse się wykorzystuje.

Rafał Zawistowski



PAWEŁ RYBICKI

Komuś marzy się autorytaryzm

Donald Tusk, ze względu na podejmowane działania, jest przez wielu coraz częściej określany mianem dyktatora. Zdaniem krytyków premiera jego działania zmierzają do wprowadzenia w Polsce władzy autorytarnej. Po Trybunale Konstytucyjnym jeszcze przyjdzie czas na rozprawę z NBP albo samym prezydentem Karolem Nawrockim. Nie wątpię, że Tusk chciałby się pozbyć Nawrockiego, bo tak naprawdę tylko prezydent stoi na drodze w pełni autorytarnej władzy Tuska. Obecny premier jest o tyle nietypowym dyktatorem, że on tej władzy nie zgarnia dla siebie. Przypomina w tym Wojciecha Jaruzelskiego. Robi w Polsce przewrót, który służy tak naprawdę zagranicy. Ma po prostu spacyfikować Polaków, żeby nie robili problemów Brukseli i Berlinowi. Premier wykonuje to zadanie postawione przed nim przez Komisję Europejską. Ursula von der Leyen chce scentralizować UE w jedno europejskie państwo. Wiadomo, że jeżeli ktoś ma stawić opór, to właśnie Polacy. Dlatego w planach Brukseli to Warszawa ma być najbardziej brutalnie spacyfikowana.



Piotr Nisztor

Kierwa i „polityczny cyngiel”

Gen. Marek Boroń, komendant główny policji, to twarz upolitycznienia, zniszczenia wizerunku i reputacji tej największej polskiej służby mundurowej. Akcja przed Trybunałem Konstytucyjnym to tylko ostatni, ale jakże jaskrawy przykład upadku polskiej policji, która coraz częściej jest nazywana „Policją Obywatelską”. Przez ostatnie trzy lata postępuje tam proces łamania kręgosłupów młodych funkcjonariuszy, którzy widzą, jakie profity mogą osiągnąć dzięki wykonywaniu politycznych rozkazów. Z jednej strony premie i awanse, czego najlepszym przykładem jest sam Boroń, wyglądający jak zwykły polityczny cyngiel Marcina Kierwińskiego, ministra spraw wewnętrznych i administracji. Z drugiej widać wiarę w bezkarność – tak jak na przykładzie policjantów, którzy bezprawnie wtargnęli do domu prezesa Telewizji Republika Tomasza Sakiewicza i nie ponieśli za to żadnych konsekwencji. Taka degrengolada powoduje, że policja zaczyna tracić zaufanie społeczne, co – szczególnie dziś, w sytuacji zagrożenia sabotażem i dywersją – może bardzo poważnie uderzyć w bezpieczeństwo państwa. Niestety rękę do tego przyłożył Andrzej Duda, który jeszcze jako prezydent RP najpierw wręczył Boroniowi pierwszą, a potem drugą gwiazdką generalską. Za co?



Jacek Liziniewicz

Demokracja pod butem

Nie mam zamiaru ronić krokodylich łez nad Trybunałem Konstytucyjnym. W 2014 r., a może nawet wcześniej, stał się on narzędziem politycznym. Przypomnę, że autorytetu prezesa TK Andrzeja Rzeplińskiego użył Bronisław Komorowski w czasie, gdy trwała zadyma związana z wyborami samorządowymi. Kiedy trwało chaotyczne liczenie głosów, prezes Trybunału Konstytucyjnego i I prezes Sądu Najwyższego wystąpili razem z prezydentem, aby uznać wybory i uspokoić sytuację. Każdy wtedy mógł zobaczyć, jak to świetnie działało. Później był 2015 r., gdy za kotarą sędziowie TK dogadywali się z większością PO-PSL i nie reagowali na wybór nadprogramowych sędziów, który zarządził poseł Robert Kropiwnicki. Nie sama instytucja jest jednak najważniejsza w kontekście tego, co stało się w weekend. Donald Tusk i jego kompania podeptali bowiem demokratyczne wybory. Polacy w 2025 r. mieli świadomość powagi sytuacji. Nie wybrali Rafała Trzaskowskiego, bo nie chcieli dalszego nakręcania spirali i gnębienia obywateli. Użycie przemocy przeciwko TK jest faktycznie deptaniem woli wyborców wyrażonej w wyborach prezydenckich sprzed ponad roku. Jeżeli ktoś zachowuje się w ten sposób, można go podejrzewać o jak najgorsze zamiary.

eprasa.pl 1315b2a49f



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

CYTAT \ „Mąż p. red. Danuty Holeckiej zglebowany i zakuty w kajdanki podczas legitymowania przy okazji wizyty na cmentarzu na grobie syna... Normalne? Absurdalne, ale tak właśnie wygląda państwo Tuska. Agresja, przemoc i szczucie (...). Takich sytuacji na pewno będzie więcej” – napisał prezes PiS Jarosław Kaczyński.

BEZPRAWIE \ Koalicja 13 grudnia nie zatrzyma się na Trybunale, a kolejne instytucje są już na celowniku

Reżim Tuska nie wpuszcza legalnych sędziów do TK

Dziś odbędzie się Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN w reakcji na działania koalicji 13 grudnia w Trybunale Konstytucyjnym. – Mamy do czynienia z typową akcją rozbójniczą o charakterze przestępczym, która będzie podlegała ocenie w świetle przepisów Kodeksu karnego – mówi „GPC” prof. Paweł Czubik, sędzia Sądu Najwyższego. Z kolei przedstawiciele obozu władzy sugerują użycie siły wobec kolejnych instytucji państwa. – Cienka czerwona linia została przekroczona, więc należy się spodziewać eskalacji bezprawnych działań – komentuje to prok. Dariusz Barski, legalny prokurator krajowy.



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Jan Przemyłski

Zamknięte bramy Trybunału, ustawione metalowe barierki oraz liczne siły policji w pełnym rynsztunku, z zamaskowanymi twarzami i uzbrojone po zęby – tak dziś wygląda siedziba Trybunału Konstytucyjnego (TK), którą w piątek, w asyście służb, siłowo zajęli nominaci koalicji 13 grudnia. Na teren organu nie jest wpuszczany nie tylko jego legalny prezes Bogdan Święczkowski, ale także inni sędziowie, którzy urząd pełnią od wielu lat. Przykładem jest chociażby Stanisław Piotrowicz, który wczoraj zjawił się na Al. Szucha.

– Chcę ujawnić fakt, którego nie zna ani Anna Korwin-Piotrowska, ani Maciej Berek, wydając te absurdalne tzw. zarządzenia. Otóż w kwietniu 2026 r. przewidując, co się może stać, oprócz wiceprezesa TK [Bartłomieja Sochańskiego] upoważniłem do zastępowania mnie we wszystkich czynnościach wiceprezesa, pana sędziego Stanisława Piotrowicza. Ten dokument jest w moim posiadaniu – mówił wczoraj prezes Święczkowski w Telewizji Republika. Ujawnił on też, że wziął udział w bardzo ważnych spotkaniach, których efekty mogą uzurpatorów „bardzo zaskoczyć”. Chwilę wcześniej w miasteczku protestacyjnym prezes Święczkowski podpisał dokument skierowany do komendanta głównego policji gen. Marka Boronia, w którym zażądał natychmiastowego opuszczenia przez policję terenu Trybunału.

Zamach na konstytucyjny organ

W związku z piątkowymi wydarzeniami do prokuratury ma trafić szereg zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa. Takowe zapowiedzieli m.in. środowisko prezydenta oraz posłowie opozycji. Oddzielne zawiadomienie złożą legalni zastępcy prokuratora generalnego z prokuratorem krajowym Dariuszem Barskim na czele. – Uważamy, że doszło do przestępstwa zamachu na konstytucyjny organ państwa, jakim jest Trybunał Konstytucyjny. Użyto przemocy, aby uniemożliwić prezesowi i wiceprezesowi TK realizację ich ustawowych i konstytucyjnych obowiązków. Stosowanie przemocy trwa – przekazał w rozmowie z „GPC” prok. Barski. Dopytaliśmy zatem, jak szerokiego grona osób zawiadomienie powinno dotyczyć. – Zadaniem prokuratury jest ustalenie wszystkich sprawców, którzy działają wspólnie i w porozumieniu w tej sprawie. Oprócz pani Korwin-Piotrowskiej są przecież inne osoby, które swoim działaniem uniemożliwiają prezesowi TK realizację jego obowiązków. W tej sytuacji Trybunał tak naprawdę przestał działać – odpowiedział prokurator krajowy.

Z legalnym prokuratorem krajowym poruszyliśmy również wątek planowanego przez Annę Korwin-Piotrowską na wtorek spotkania, które miałoby mieć charakter Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK. – Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK może zwołać prezes Święczkowski, który tego nie zrobił. Osoby, które obecnie zajmują budynek, nie mają prawa do zwołania takiego zgromadzenia, pomijając już okoliczność, że nie posiadają wymaganego prawem kworum. Cienka czerwona linia została już jednak przekroczona, więc należy się spodziewać eskalacji bezprawnych działań. Jeżeli grupa osób, o których mówimy, spotka się w celu podejmowania jakichś decyzji, to poza tym, że będą one bezprawne, trzeba podkreślić także, że będą wówczas „sędziami we własnej sprawie”. Z doniesień medialnych wynika, że mają wypowiedzieć się m.in. o zasadności działań podjętych wobec prezesa i wiceprezesa TK, w których sami uczestniczyli bądź są czy będą ich beneficjentami. Ma być nadto uruchomiona procedura dotycząca wniosków prokuratora przeciwko prezesom Trybunału. Jeżeli złożył je prok. Piaseczny, to trzeba podkreślić, że nie powinien on w ogóle prowadzić sprawy, która dotyczy pana Święczkowskiego, bo pozostaje z nim od kilkudziesięciu lat w głębokim konflikcie. Powinien zatem zostać wyłączony z uwagi na uzasadnione wątpliwości co do jego bezstronności. Ponadto jako prokurator krajowy nie delegowałem pana Piasecznego do pełnienia obowiązków służbowych w Prokuraturze Krajowej, a zatem wnioski te są skierowane przez osobę nieuprawnioną. Budzi nadto duże wątpliwości, w kontekście standardów bezstronności, obecność prok. Piasecznego w godzinach nocnych w budynku TK w towarzystwie osób, które zamierzają rozpoznawać kierowane przez niego wnioski. Nie trzeba posiadać wykształcenia prawniczego, aby dostrzec prima facie, że mamy do czynienia z rażącym łamaniem prawa – ocenił prok. Dariusz Barski.

Kolejne będą NBP, SN i urząd prezydenta

Z wypowiedzi przedstawicieli koalicji 13 grudnia wynika, że nie zamierzają oni zejść z obranej ścieżki, a co więcej – niewykluczony jest atak na kolejne instytucje, jak na przykład Narodowy Bank Polski, a nawet urząd prezydenta RP. Anna Korwin-Piotrowska, identyfikująca się jako osoba kierująca pracami TK, zapytana wczoraj na antenie radiowej Trójki o scenariusz zakładający próbę odsunięcia prezydenta Karola Nawrockiego od wykonywania obowiązków, nie zaprzeczyła, że może on zostać podjęty. Z kolei Roman Giertych, który pełni funkcję wiceprzewodniczącego KO, apeluje o podjęcie działań także wobec Sądu Najwyższego.

„Codzienna” skontaktowała się z sędzią SN prof. Pawłem Czubikiem, aby porozmawiać o ostatnich wydarzeniach. – To, co stało się w Trybunale, jest przejęciem kontroli przez nielegalnych uzurpatorów – osoby, które nie mają prawa zasiadać w TK. Mamy do czynienia z typową akcją rozbójniczą o charakterze przestępczym, która będzie podlegała ocenie w świetle przepisów Kodeksu karnego, gdy tylko pojawi się taka możliwość. A ta, jak można przypuszczać, nadejdzie bardzo szybko. Trzeba podkreślić, że działania policji są całkowicie nielegalne, ponieważ rzeczywisty piastun tego budynku, czyli prezes Święczkowski, nie wyraził zgody na przebywanie funkcjonariuszy na jego terenie – przekazał nam sędzia Czubik. – Jeżeli chodzi o Sąd Najwyższy i wtorkowe zgromadzenie, to musimy się zebrać. Mamy do czynienia z sytuacją nadzwyczajną. Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN jest organem konstytucyjnym, dlatego musi zająć stanowisko wobec zamachu na inny organ konstytucyjny. Konieczne jest wyciągnięcie odpowiednich wniosków i podjęcie stosownych działań. Niepokojące są również groźby kierowane przez polityków, z których wynika, że Sąd Najwyższy także znajduje się na liście instytucji przeznaczonych do przejęcia. Mamy do czynienia z sytuacją, którą można określić mianem dyktatury – podkreślił sędzia Sądu Najwyższego.

Skierowanie ogromnych sił policji do siedziby TK nie zniechęciło niezależnych mediów, klubów „Gazety Polskiej”, członków Ruchu Obrony Granic ani działaczy NSZZ „Solidarność” do wspierania obrony Trybunału. – Nie spodziewałbym się, że przyjdzie mi żyć w czasach, o których opowiadali mi liderzy Solidarności. Wszyscy oni mówią, że od 1989 r. nie widzieli takich wydarzeń, jakie obserwujemy od piątku. Mamy do czynienia z zamachem stanu i jest to sytuacja bezprecedensowa. Nie możemy na to pozwolić. Solidarność będzie bronić Trybunału. Zamierzamy zwiększyć tam swoją obecność – powiedział „GPC” Bartłomiej Mickiewicz, wiceszef NSZZ „S”.

– Zainteresowanie członków związku jest ogromne. Rzesze ludzi pytają o możliwość wyjazdu pod Trybunał Konstytucyjny. Jesteśmy wręcz bombardowani telefonami, mailami i SMS-ami od działaczy, którzy czekają jedynie na sygnał, by ruszyć do Warszawy. Władza przekroczyła pewną granicę – dodał. Zaapelował również o jak najliczniejszy udział w warszawskich obchodach Narodowego Święta Niepodległości. – Marsz Niepodległości rozpoczął się już w ostatni piątek – mówi Mickiewicz.

eprasa.pl 1315b2a49f



fot. Wikipedia/d

ODWOŁANY, ALE WRACA

CZĘSTOCHOWA \ **Odwołany w referendum prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk stawił się wczoraj do pracy w starostwie powiatowym. Od 19 lat był tam na bezpłatnym urlopie. Zgodnie z prawem ma możliwość powrotu na stanowisko, z którego odszedł: zastępcy naczelnika wydziału administracji architektoniczno-budowlanej.**

POLITYKA \ Zmienili siłowo ustrój Polski

Tusk, Kierwiński, Korwin-Piotrowska, Żurek, Grabiec – dożywocie za zamach stanu

Prawnicy nie mają wątpliwości, że sytuacja w Trybunale Konstytucyjnym wypełnia znamiona zamachu stanu. Taki czyn jest zagrożony nawet karą dożywocia. Już dzisiaj lista potencjalnych zamachowców jest długa, a znajdują się na niej uzurpatorka Anna Korwin-Piotrowska, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, minister MSWiA Marcin Kierwiński, premier Donald Tusk, a także władze policji i funkcjonariusze. We wtorek do tego grona dołączą ci z sędziów, którzy zdecydują się na uczestnictwo w zwołanym przez uzurpatorkę zgromadzeniu ogólnym. – Wszyscy w przyszłości będą musieli odpowiedzieć za swoje czyny – mówi nam Sebastian Kaleta, były wiceminister sprawiedliwości.

Jacek Liziniewicz

Dokonywanie zamachu stanu jest penalizowane w ramach Kodeksu karnego. Art. 127 mówi wprost, jak należy go rozumieć. W definicji znajduje się kategoria mówiąca o tym, że zamach stanu przeprowadza ten, kto za pomocą przemocy dokonuje zmiany konstytucyjnego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej. „Kto, mając taki cel, w porozumieniu z innymi osobami podejmuje działalność zmierzającą bezpośrednio do jego urzeczywistnienia, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 10 lat albo karze dożywotniego pozbawienia wolności" – czytamy w kk.

To najcięższa kategoria czynu, ale politycy i prawnicy, w tym m.in. konstytucjonalista prof. Ryszard Piotrowski, nie mają wątpliwości, że właśnie taki kontekst należy rozpatrywać. – Po komunikacie Komisji Europejskiej, w mojej ocenie, tutaj należy rozpatrywać tę najcięższą formę. KE oświadczyła, że w zasadzie popiera te działania Donalda Tuska, bo uznaje, że Polska się podporządkowuje, że TK podporządkuje polską konstytucję unijnym biurokratom, a orzeczenia TK orzeczeniu TSUE. To już jest zmiana ustroju – mówi nam Sebastian Kaleta.

Nie ma też wątpliwości, że cała zmiana ustroju nastąpiła w wyniku przygotowanej przez służby i skoordynowanej akcji z udziałem tysięcy funkcjonariuszy. Wskazuje na to m.in. wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak. – TK ma swoją własną straż. Straż Trybunalską. Tam nie było prób wejścia i zagrożenia. Cała ta sytuacja została przeprowadzona pod fałszywym pretekstem. Jedna z tych nowych wybranych przez Sejm pań, niezaprzysiężona przez prezydenta, a więc niemająca prawa wejść w obowiązki i pracować tam, wysłała zawiadomienie o zagrożeniu. W żaden sposób tego nie uprawdopodobniła. Nic złego jej nie spotkało. (…) Szef MSWiA przyznał jej ochronę i uruchomił setki policjantów. Zajął budynek TK pod tym pretekstem – mówił wczoraj Krzysztof Bosak.

– Policja zajęła TK. Zmieniła siłowo szefa Straży Trybunalskiej. Opanowała siłowo dział informatyki. Siłowo przejęli kontrolę nad instytucją i niewpuścili prezesa tej instytucji – mówił Bosak. Politycy PiS też nie mają wątpliwości, że mamy do czynienia z grupą działającą razem i w porozumieniu.

Pierwsi z konsekwencji zaczęli sobie zdawać sprawę policjanci. Część z nich powtarza, że nie wiedzieli nic o tajnej akcji i tylko wykonują rozkazy. Wczoraj prezes TK wystosował oficjalne pismo do komendanta głównego policji. „Przebieg działań funkcjonariuszy policji podejmowanych na terenie oraz w bezpośrednim otoczeniu siedziby Trybunału Konstytucyjnego w nocy z 30 na 31 października 2026 r. budzi szczególnie poważne zastrzeżenia zarówno co do podstaw prawnych podejmowanych czynności, jak i sposobu ich przeprowadzenia, zakresu zaangażowania policji oraz poszanowania konstytucyjnych gwarancji niezależności Trybunału Konstytucyjnego. Niepokój budzi przede wszystkim skala zaangażowanych sił policyjnych, sposób zabezpieczenia terenu TK, obecność funkcjonariuszy w umundurowaniu i wyposażeniu przeznaczonym do działań podwyższonego ryzyka, a także okoliczności, w jakich dochodziło do ograniczania dostępu do siedziby TK" – czytamy w piśmie.

Jest więc oczywiste, że kłopoty prawne będą mieli komendant Marek Boroń, komendant stołeczny policji Krzysztof Ogroński i jego zastępca Tomasz Znajdek. Zdaniem polityków ława oskarżonych powinna być jednak dłuższa. – Policja twierdzi, że tylko trzy osoby wiedziały, że setki policjantów mają prowadzić zamach stanu. Jednak to nie ma znaczenia, ile osób wiedziało o planie wcześniej, tylko ile osób go realizuje. To wszystkie te osoby powinny być pociągnięte do odpowiedzialności – twierdzi Sebastian Kaleta.

W zamach stanu bezpośrednio zaangażowani są również sędziowie TK i sędziowie elekci. Przed sądem powinni więc stanąć Anna Korwin-Piotrowska, Maciej Berek, Krystian Markiewicz, Marcin Dziurda i Maciej Taborowski. Lista będzie pewnie rozszerzona w momencie, gdy sędziowie pojawią się na zgromadzeniu zwołanym przez uzurpatorkę.

Rośnie również lista polityków zaangażowanych w zamach stanu. Oczywista jest rola Waldemara Żurka, który „zawiesił" prezesa i wiceprezesa TK, oraz ministra Marcina Kierwińskiego, który nadzoruje służby. Do tego należy dodać obecnego na miejscu zamachu stanu prokuratora Andrzeja Piasecznego, którego rola w nocy z piątku na sobotę jest niejasna.

Wczoraj akces na ławę oskarżonych zgłosił szef KPRM Jan Grabiec. Przyznał on, że jego decyzją umożliwiono wejście do TK przez KPRM. – Zwróciła się o to policja, SOP […] w związku z obawami o bezpieczeństwo, zresztą, jak widać, nieprzypadkowymi – powiedział Jan Grabiec w TVN24. Bezsprzeczna jest również rola premiera Donalda Tuska, który udziela wsparcia wszystkim bezpośrednio dokonującym zamachu stanu. Na pytania powinien również odpowiedzieć wicepremier Andrzej Domański, który zadbał o to, aby zniszczyć finansowo instytucję. To oczywiście niepełna lista ludzi zaangażowanych w bezpośredni zamach stanu. Do tego dochodzą inne przestępstwa, takie jak podawanie się za funkcjonariusza publicznego czy napaść na prezydenta Karola Nawrockiego.

Wczoraj klub PiS złożył zawiadomienie do prokuratury na uzurpatorów – Annę Korwin-Piotrowską, Macieja Berka i Krystiana Markiewicza. Zawiadomienie dotyczy art. 128 § 1 kk: „Kto, w celu usunięcia przemocą konstytucyjnego organu RP, podejmuje działalność zmierzającą bezpośrednio do urzeczywistnienia tego celu, podlega karze pozbawienia wolności od lat 3 do 20". Dodatkowo złożył zawiadomienie dotyczące art. 231 § 1 kk, czyli przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza publicznego. Ten czyn jest zagrożony karą do 3 lat pozbawienia wolności.

Wycofany wpis Sztabu Generalnego o „operacjach wrogich podmiotów"

SŁUŻBY \ **Niefortunna publikacja Wojska Polskiego w cieniu protestów pod Trybunałem Konstytucyjnym została wycofana. Sztab Generalny zamieścił na portalu X ostrzeżenie przed zewnętrzną manipulacją demonstracjami, by po kilku godzinach usunąć wpis. „Komunikat wpisał się w sytuację nieopatrznie i nie był komentarzem do bieżących wydarzeń" – tłumaczy rzecznik sztabu płk Marek Pietrzak.**

W poniedziałek Sztab Generalny Wojska Polskiego opublikował na platformie X obszerny komunikat zatytułowany „Astroturfing – niebezpieczna gra". Wojskowi opisali mechanizmy manipulowania nastrojami społecznymi, które – jak stwierdzili – mogą być wykorzystywane przez podmioty działające na szkodę bezpieczeństwa państwa. Sztab Generalny ostrzegał w nim, że autentyczne społeczne niezadowolenie może być wykorzystywane przez zewnętrznych aktorów do realizowania własnych celów. „Wiemy, jak delikatnie przebiega granica między demokratyczną demonstracją społecznego niezadowolenia a planowanymi operacjami realizowanymi przez wrogie danemu krajowi podmioty" – czytamy.

Publikacja zbiegła się z napiętą sytuacją wokół Trybunału Konstytucyjnego. Trwają demonstracje sprzeciwu wobec siłowego przejmowania tej instytucji. Wpis zaś został wycofany. Niezależna skontaktowała się z rzecznikiem prasowym szefostwa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego płk. Markiem Pietrzakiem. Przeprosił za publikację. – Usunąłem wpis. Nieopatrznie ten komunikat wpisał się w sytuację. Publikacja była zaplanowana wcześniej w ramach linii edukacyjnej „PsychoOdporni", nie stanowiła żadnego komentarza do bieżących wydarzeń związanych z Trybunałem Konstytucyjnym. Została przygotowana dużo wcześniej, w cyklu komunikatów – powiedział Pietrzak portalowi Niezależna.pl.

(Niezależna.pl, tg)

eprasa.pl 1315b2a49f



fot. Bartosz Kalich/Gazeta Polska

NAPAD NA DENTYSTĘ

GDAŃSK \ Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn w wieku 42 i 43 lat, którzy weszli do kliniki stomatologicznej i, grożąc rejestratorce, zażądali wydania gotówki. Teraz grozi im do 3 lat pozbawienia wolności.



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

FILMIKI ZAMIAST LECZENIA

MEDIA \ Do kasy TVP w likwidacji wpłynęło 2,2 mln zł z czego 1,283 mln zł wyłożyło Ministerstwo Zdrowia. Cel? Produkcje spotów o profilaktyce zdrowotnej i zakup czasu antenowego na ich emisję

WYWIAD \ „Nie ma już prawa. Jest siła, jest polityka”

Prof. Kamiński: Jestem zdruzgotany, do jakich nonsensów są gotowi prawnicy

Jeżeli mamy do czynienia z wejściem formacji siłowej do Trybunału Konstytucyjnego i wprowadzeniem sędziów przy pomocy policji, to ten obraz będzie też widziany poza Polską. Zaczynamy być postrzegani jako republika bananowa – kraj, o którym nie można myśleć z powagą – ocenił w rozmowie z Grzegorzem Brońskim profesor prawa Ireneusz C. Kamiński.


fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Panie Profesorze, sceny obserwowane od piątkowego wieczora, gdy policjanci w rynsztunku bojowym weszli na teren Trybunału Konstytucyjnego i doszło do siłowego przejęcia TK przez sędziów wspieranych przez rządzącą koalicję, są szokujące dla wielu Polaków. Jak Pan to ocenia?

Też takie emocje mi towarzyszą: zdumienie i zdruzgotanie. Nie mieliśmy do tej pory wysyłania formacji policyjnych do sądów. To wydarzenie, które nas, nie mówię jako prawnik, tylko obywatel, członek wspólnoty, chyba w sposób trwały zmieni.

A w ocenie prawnej? Często pojawia się stwierdzenie o „zamachu stanu”.

Rzeczywiście takie są skojarzenia, ale to problem kwalifikacji prawnej, czyli zadanie dla prokuratury. Przede wszystkim jednak mamy do czynienia z wkroczeniem policji, władzy wykonawczej w jej najmocniejszej postaci, formacji, która jest uprawniona do stosowania siły, w obszar, gdzie nie powinna być obecna, a więc w obszar sądownictwa. Do tego kluczowy, bo chodzi o Trybunał Konstytucyjny.

Coraz więcej wiemy o tym, jak piątkowa akcja została przygotowana i przeprowadzona. Zaangażowane zostały MSWiA, Kancelaria Premiera, prokuratura, Ministerstwo Sprawiedliwości. Jest więc oczywiste, że sędziowie, którzy weszli do TK, współdziałali z rządzącymi politykami.

Na początku usłyszeliśmy, że policja została wezwana na prośbę zagrożonych czterech osób – sędziów wybranych przez Sejm, ale niezaprzysiężonych przez prezydenta. Jeden telefon i nagle przyjeżdżają tuziny policjantów, dochodzi do skoordynowanego działania – to są opowieści, w które nawet naiwne dzieci nie mogą uwierzyć. To było przygotowane przy udziale władzy wykonawczej. Fatalnie to wygląda. Powoduje, że obywatele zostali pozbawieni resztek złudzeń.

Anna Korwin-Piotrowska czy Krystian Markiewicz to przecież doświadczeni sędziowie. Doskonale wiedzą, że wejście do Trybunału Konstytucyjnego w asyście oddziałów policjantów jest druzgocące nie tylko dla TK, ale również dla nich samych. Nie biorą tego pod uwagę?

Przed wydarzeniami z piątkowej nocy debatowaliśmy jako prawnicy, posługując się argumentami. To jeszcze była dyskusja, czy te osoby są sędziami TK, czego brakuje, jak dokonywać ocen prawnych. Natomiast w momencie, gdy te osoby wchodzą przy pomocy formacji policyjnych, dyskusji już nie ma. I to jest fundamentalna zmiana. Jeżeli pan pyta, co się stało, gdzie obecnie jesteśmy, to zwrócę uwagę na oświadczenie prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego, sędziego Jacka Chlebnego – osoby, której nie można zarzucić, że jest „nowym” sędzią czy beneficjentem poprzedniej władzy. W oświadczeniu napisał: „Granice zostały przekroczone”. Z punktu widzenia prawa granice zostały przekroczone. Nie ma już prawa. Jest siła, jest polityka.

Cały świat pisze o tym, co się dzieje w Polsce. Oceny są druzgocące.

Widzę te reakcje. I są one dla wizerunku Polski – nie mówię o wizerunku władzy – fatalne. Jeżeli mamy do czynienia z wejściem formacji siłowej do Trybunału Konstytucyjnego, jeżeli mamy wprowadzenie sędziów przy pomocy policji, to ten obraz będzie też widziany poza Polską. Przestajemy być krajem, o którym można mówić, że jest krajem porządku, stabilizacji. Zaczynamy być postrzegani jako republika bananowa, bantustan, kraj, o którym nie można myśleć z powagą.

Czy Trybunał Konstytucyjny kiedykolwiek się podniesie?

To jest pytanie kluczowe, nad którym się zastanawiałem, zresztą uczestnicząc w dyskusji – jeszcze spokojnej – przed tymi wydarzeniami. Myślałem, co zrobić i czy ten Trybunał Konstytucyjny jeszcze ma jakiekolwiek szanse. Gdy jednak teraz mnie pan pyta, już po doświadczeniach z minionego weekendu, powiedziałbym, że ten Trybunał nie ma szans. Dajmy sobie spokój z TK, trzeba poczekać na spokojniejszy czas, żeby można było wrócić do pomysłów, które były przed tą nocą formułowane. Mowa o tzw. resecie konstytucyjnym. Pomysł, żeby na nowo stworzyć Trybunał Konstytucyjny, ale w taki sposób, który gwarantowałby jego stabilność i jednocześnie był w stanie odbudować, jeśli to w ogóle możliwe, publiczne zaufanie do tej instytucji. A więc wybór sędziów kwalifikowaną większością trzech piątych, a nawet być może dwóch trzecich, czyli 60–66 proc. byłoby wymagane do wyboru – co oznaczałoby, że polityczni kandydaci nie mieliby szans. Myślano by o osobach, które są i kompetentne, i jednocześnie jako prawnicy przewidywalne. Takie osoby są w Polsce. Nie będę podawał nazwisk, żeby ich nie „palić”. To są osoby, które znają się na prawie konstytucyjnym, na prawie ustrojowym, na obszarze – również w kontekście Konstytucji – ochrony praw człowieka. One jednak nie pojawiły się wśród osób, o których myślała obecna władza jako o kandydatach do Trybunału Konstytucyjnego. Wolano „swoich” sędziów, wolano „naszych” sędziów, którzy zrobią „porządek”, jak to nazwano, w Trybunale.

Panie Profesorze, ale osoby odpowiedzialne za obecną sytuację w TK to nierzadko bardzo doświadczeni politycy. Podejmując decyzję, doskonale wiedzieli, jakie będą skutki. Wierzy Pan, że w obecnym układzie parlamentarnym jest jakakolwiek szansa na merytoryczną dyskusję?

To jest właśnie pytanie: kiedy reset? Czy reset byłby konsekwencją dogadania się przy wszystkich dramatycznych podziałach, które piątkowa noc jeszcze bardziej zintensyfikowała? Czy politycy są w stanie siąść i uzgodnić, że resetują Trybunał Konstytucyjny? To wymagałoby też zmiany konstytucji. To pytanie pierwsze. A drugie: jeżeli nie są w stanie siąść dzisiaj, to czy spowoduje to dopiero intensyfikacja sporu – już nie prawnego, ale politycznego, ze wszystkim tym, co widzimy, a więc ulica, policja, rozwój w kierunku, którego nie chcielibyśmy widzieć, ale jest jak najbardziej możliwy przy tak potężnych emocjach? Nie chcę rozwijać, bo wszyscy doskonale wiemy, o co chodzi, czym to grozi. Czy dopiero wtedy politycy poczuliby się przymuszeni w imię dobra wspólnego – jeśli są jeszcze w stanie myśleć o dobru wspólnym? Ale być może to, co się stało, może zostać rozwiązane, a przynajmniej warunki do stworzenia rozmowy byłyby możliwe, dopiero po wyborach parlamentarnych, które w pewnym wariancie mogłyby być wyborami przyspieszonymi.

Aby jednak cokolwiek ustalać, punktem wyjścia musi być założenie, że prawo obowiązuje i jest respektowane, a tymczasem ostatnie miesiące to jego ciągła interpretacja. Nawet w oczywistych sprawach. Chociażby prawo jednoznacznie mówi, że kworum Zgromadzenia Ogólnego TK to minimum dziesięciu sędziów, ale od dwóch dni kreowana jest teza, że wystarczy ośmiu. Czyli dokładnie tylu, ilu sędziów TK przegłosowała w tej kadencji koalicja rządząca.

Obserwuję to i jestem zdruzgotany, do jakich nonsensów są gotowi prawnicy. Mamy do czynienia z czymś, czego poważni prawnicy nie powinni mówić, czego nie powinni swoim autorytetem potwierdzać. Obywatele to widzą i nie trzeba wiedzy prawniczej, żeby pewne elementy prawa zrozumieć. Wystarczy zdrowy rozsądek: jeżeli jest mowa o 10, to nie jest to osiem.

Początkowo dość nieśmiało, a teraz coraz głośniej wybrzmiewa narracja polityków koalicji rządzącej i jej sympatyków, aby uniemożliwić pełnienie urzędu prezydentowi Karolowi Nawrockiemu. Czy to realny scenariusz?

To byłaby katastrofa. To byłoby zniszczenie nie tylko obrazu Polski, ale i Polski. To byłoby przeniesienie sporu, który i tak nas mocno rozdziera, na zupełnie inny poziom. To byłby dramat. Tak się składa, że z pewnych powodów nie tylko kojarzę, lecz znam osoby, które dzisiaj są decyzyjne w gronie nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Zachowuję o nich inną pamięć niż dzisiejszy obraz ich decyzji. Dlatego ufam, że mimo wszystko nie będą szaleńcami.

(Niezależna.pl. gb)

eprasa.pl 1315b2a49f



fot. Facebook/d

ŚLEDCZY BADAJĄ SOR

WŁOCŁAWEK \ **Prokuratura Okręgowa we Włocławku wszczęła śledztwo dotyczące nieprawidłowości przy rozliczaniu świadczeń na szpitalnym oddziale ratunkowym. Możliwa szkoda dla włocławskiego szpitala to co najmniej 3 245 929 zł. Śledztwo dotyczy okresu od 1 stycznia 2021 r. do 30 czerwca 2026 r.**

OCHRONA ZDROWIA \ Wyceny NFZ prowadzą do zamykania poradni diabetologicznych

Chorzy na cukrzycę coraz częściej muszą płacić za leczenie

Obserwujemy trend zamykania poradni diabetologicznych, zarówno tych działających w ramach ambulatoryjnej opieki, jak i na oddziałach szpitalnych – mówi „Codziennej" profesor Leszek Czupryniak, kierownik Kliniki Diabetologii i Chorób Wewnętrznych Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego WUM. Efektem jest coraz trudniejszy dostęp chorych na cukrzycę do specjalistów. Przyczyną jest wycena, jaką NFZ oferuje za leczenie cukrzycy. W niektórych wypadkach jest dwukrotnie niższa niż koszt leczenia, jaki ponosi szpital. Pacjenci, nie mając wyjścia, korzystają z leczenia prywatnego.

Jarosław Molga



fot. Adobe Stock

W całej Polsce obserwujemy proces polegający na zamykaniu poradni diabetologicznych i nieotwieraniu nowych, mimo że liczba pacjentów rośnie – mówi profesor Czupryniak i dodaje, że problemem jest to, że od lat wyceny świadczeń za leczenie cukrzycy są niedoszacowane w porównaniu z kosztami leczenia. Wycena NFZ nie zmienia się od lat, a wzrosły koszty – od leków po prąd. Jako przykład tej rozbieżności między wyceną a realnymi kosztami profesor podaje przykład leczenia stopy cukrzycowej. – Szpital, który leczy takiego pacjenta, otrzymuje z Narodowego Funduszu Zdrowia, upraszczając, ok. 5–6 tys. zł. Rzeczywisty koszt leczenia tego pacjenta wynosi dwa razy tyle, bo około 11–12 tys. zł – mówi prof. Czupryniak. Dodaje, że cukrzyca wymaga długiego leczenia. Jeśli pacjent trafia już do szpitala, spędza tam wiele dni.

Profesor podkreśla, że problem się nasila, ponieważ poradni ubywa, a pacjentów z cukrzycą przybywa. Jednocześnie jest to choroba, która „nie boli", rozwija się skrycie i w efekcie pacjenci najpierw zwlekają z diagnozą, a potem z leczeniem. – W sytuacji, kiedy dostęp do specjalisty w publicznym systemie staje się utrudniony, pacjent trafia do prywatnych poradni. I coraz więcej pacjentów decyduje się na taki krok. Dotyczy to zwłaszcza mniejszych ośrodków, poza największymi miastami, gdzie z dostępem do poradni na NFZ nie jest jeszcze tak źle – mówi Leszek Czupryniak. Jednak nawet w Warszawie na wizytę do diabetologa czeka się ok. 70–80 dni.

Profesor podkreśla, że sytuacja chorych na cukrzycę nie jest wyjątkowa. – Problem urealnienia wycen dotyczy nie tylko diabetologii. Przy czym diabetologia nie wymaga tak dużych nakładów jak dziedziny mocno inwazyjne, a zainwestowanie w nią przyniosłoby dużą poprawę stanu zdrowia i rokowań naszych pacjentów. Problem chyba w tym, że nie od razu. Przeszczep, leczenie zawału czy operację zaćmy wykonujemy i od razu widać efekt. W przypadku cukrzycy trzeba z pacjentem pracować dłużej – mówi profesor Czupryniak. Dodaje, że nie chodzi tylko o pieniądze, ale odpowiednie zorganizowanie leczenia cukrzycy. – W większości wypadków chorych można leczyć w przychodniach POZ. Część w ambulatoriach, ale tam także trzeba zmienić wyceny. Tego jednak w żaden sposób nie uwzględniają projekty przedstawione ostatnio przez resort zdrowia – mówi profesor Czupryniak.

– Znikające poradnie cukrzycowe to jeden z przejawów problemu, o którym Naczelna Izba Lekarska mówi od lat, czyli konieczności urealnienia wycen świadczeń. Przychodnie diabetologiczne to jeden z przejawów. Dotyczy to także szeregu oddziałów szpitalnych, gdzie np. na oddziale wewnętrznym leczenie zapalenia płuc jest droższe, m.in. ze względu na ceny leków, niż kwota, jaką za to świadczenie płaci NFZ. Z drugiej strony są procedury tak wycenione, że opłaca się szpitalowi zawierać kontrakty z lekarzami przeprowadzającymi te świadczenia w sposób, który skutkuje kominami płacowymi. Ta nierównowaga sprawia, że szpitale, z reguły powiatowe, zmuszone leczyć na tych nieopłacalnych oddziałach, wpadają w problemy finansowe – mówi „Codziennej" Piotr Pistula, rzecznik Naczelnej Rady Lekarskiej.

– Dlatego od dawna mówimy, że to od zmiany wycen świadczeń należy rozpocząć reformę systemu ochrony zdrowia, w tym problem kominów płacowych wśród medyków. Niestety zmiana wycen świadczeń nie pojawiła się w żadnych z obecnie rozpatrywanych zmian legislacyjnych. Wprawdzie resort zdrowia opublikował kilka miesięcy temu mapy potrzeb zdrowotnych, ale one także nie stały się podstawą proponowanych zmian – dodaje.

Pistula potwierdza, że znikanie poradni z systemu publicznego pcha pacjentów do poradni prywatnych. – W sytuacji, kiedy placówek leczących na NFZ ubywa, pacjenci są siłą rzeczy wypychani do prywatnego systemu. To daje oszczędności NFZ. Można mieć tylko nadzieję, że ten efekt nie jest celowym działaniem ze strony Funduszu i polityków odpowiedzialnych za ochronę zdrowia – mówi Pistula.

Limity dla lekarzy i lex Kacprzyk w Senacie

USTAWA \ **Dziś senacka komisja zdrowia zajmie się uchwaloną przez Sejm ustawą o limitach zarobków i czasu pracy lekarzy. Senatorowie chcą zmniejszyć obowiązkowy limit zatrudnienia lekarzy z pół etatu do ćwierć etatu. Wiadomo już, że nikt nie policzył skutków tych regulacji. Senatorowie chcą także złagodzić zapisy regulacji lex Kacprzyk, która zakłada dożywotni zakaz pracy w systemie ochrony zdrowia finansowanym przez NFZ dla medyków, którzy dopuścili się nieprawidłowości, np. sfałszowali dokumentację.**

Po wielu poprawkach, jakie do dokumentu przygotowanego przez resort zdrowia wnieśli posłowie, kolejne poprawki zapowiadają senatorowie. Chce ich także sam resort, proponując, by zmienić limit minimalnego zatrudnienia lekarza w placówce z pół etatu na ćwierć etatu. Wynika to z alarmujących informacji od dyrektorów szpitali, że wprowadzenie takiego obowiązku sprawi, że mniejsze szpitale stracą specjalistów.

– Czasem lekarz przyjeżdża raz w tygodniu na kilka godzin, by coś zdiagnozować czy skonsultować. Ani szpitalowi, ani lekarzowi nie opłaca się zatrudniać na pół etatu, nie ma takiej potrzeby. Nazywanie takich lekarzy walizkowymi to absurd. Jeśli oni nie przyjadą do pacjenta małego szpitala, to pacjenci będą musieli sami jeździć i szukać specjalisty – mówi Waldemar Malinowski, prezes związku szpitali powiatowych.

Kolejną zmianą, już zapowiadaną przez senatorów, jest złagodzenie zapisów lex Kacprzyk. Ta regulacja zakłada, że medyk, który dopuścił się nieprawidłowości więcej niż raz, np. sfałszował dokumentację, dostanie zakaz pracy w publicznym systemie ochrony zdrowia. Według Biura Legislacyjnego Senatu ten zapis może być niekonstytucyjny, ponieważ mimo możliwości odwołania do sądu zakłada wydanie arbitralnej decyzji przez prezesa NFZ.

Wiadomo już, że bez względu na poprawki, jakie wniesie Senat, ustawa nie przyniesie NFZ oszczędności. Mówił o tym wiceprezes NFZ Jakub Szulc, dodając, że na realną zmianę w ograniczeniu wydatków, jakie ponosi NFZ, trzeba będzie poczekać do nowych wycen świadczeń, a tego regulacje resortu zdrowia nie zawierają. Kosztów i skutków tych regulacji także nie policzono. Nie wiadomo np., ile naprawdę zarabiają osoby na etatach i kontraktach, bo dopiero teraz trwa zbieranie tych danych.

(jm)

eprasa.pl 1315b2a49f

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



eprasa.pl 1315b2a49f



fot. Wikipedia/d

ZERWĄ ATOMOWY TRAKTAT?

IRAN \ Reżim w Teheranie rozważa wystąpienie z Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej i zmianę doktryny. Domaga się tego część irańskich parlamentarzystów. Szef irańskich służb bezpieczeństwa Mohsen Rezaei podkreślił, że decyzja nie została jeszcze podjęta. Iran już teraz łamie jego postanowienia.

WYBORY \ Następczyni Radewa na fotelu głowy państwa

Nowa prezydent, polityczna kontynuacja

Ilijana Jotowa wygrała w II turze wyborów prezydenckich w Bułgarii. Obserwatorzy spodziewają się, że będzie kontynuowała linię Radewa: utrzymywała Bułgarię na europejskim kursie, a jednocześnie zabiegała o lepsze relacje z Rosją i zniesienie sankcji – informuje Euronews.

Paweł Kryszczak

Ilijana Jotowa od wielu lat blisko współpracowała z Bułgarską Partią Socjalistyczną (BSP). Z ramienia tego ugrupowania z powodzeniem kandydowała najpierw do parlamentu Bułgarii, a później do Parlamentu Europejskiego. Za sprawą poparcia BSP Jotowa od 2016 r. pełniła funkcję wiceprezydenta Bułgarii. W styczniu br., kiedy z funkcji głowy państwa zrezygnował Rumen Radew (który następnie został premierem), urząd prezydenta objęła Jotowa.

Po kilku miesiącach, 25 października, odbyły się wybory prezydenckie, w których Ilijana Jotowa zdobyła 34,7 proc. głosów. W drugiej turze wyborów, która odbyła się w niedzielę, rywalizowała z Andrejem Gjurowem – byłym wiceprezesem banku centralnego i premierem rządu tymczasowego na początku 2026 r. Jotowa, przy frekwencji wynoszącej zaledwie 28,6 proc., uzyskała 57,6 proc. poparcia, podczas gdy jej rywal zdobył 39,5 proc. głosów. Wiceprezydentem został natomiast Kirił Wyłczew, który w przeszłości był dyrektorem generalnym państwowej agencji prasowej BTA.

– Chciałabym serdecznie podziękować Postępowej Bułgarii. Panie Radew, bez pana nie odnieślibyśmy sukcesu – powiedziała Jotowa, zwracając się do premiera. Z kolei szef rządu i lider Postępowej Bułgarii Rumen Radew powiedział, że Ilijana Jotowa będzie godnym prezydentem. „Znamy się od dziesięciu lat" – dodał, cytowany przez bułgarską agencję BTA.

Jak przypomina portal Euronews, w trakcie kampanii Jotowa wielokrotnie opowiadała się za pokojowym rozwiązaniem konfliktu na Ukrainie poprzez negocjacje z Rosją. Zapowiadała, że chce być bułgarską „prezydentką pokoju". Z kolei Gjurow w kampanii sygnalizował zbliżenie z zachodnimi partnerami oraz mocniejsze wsparcie dla Ukrainy w obliczu rosyjskiej agresji.



Zwycięska kandydatka Ilijana Jotowa chce lepszych relacji z Rosją
fot. Stoyan Nenov/Reuters/Forum

Prezydent w systemie politycznym Bułgarii pełni głównie funkcje reprezentacyjne. Wybory bezpośrednie wzmacniają jednak jego pozycję polityczną. Wśród prerogatyw głowy państwa znajdują się m.in. wetowanie ustaw, podpisywanie umów międzynarodowych i mianowanie ambasadorów. Ponadto prezydent Bułgarii pełni funkcję naczelnego dowódcy sił zbrojnych oraz zarządza wybory parlamentarne i lokalne. Jest wybierany na pięcioletnią kadencję i może sprawować urząd maksymalnie przez dwie kadencje.

Ryga wypunktuje każdą zbrodnię Kremla

BEZPIECZEŃSTWO \ Łotwa po raz pierwszy w historii objęła przewodnictwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Oznacza to, że każda zbrodnia i każde zagrożenie ze strony Rosji będą przywoływane na arenie międzynarodowej.

Łotwa należy do grona krajów, które najpoważniej traktują zagrożenie ze strony Moskwy, głośno domagają się jak najsurowszych kar dla Kremla, apelują o wspieranie Ukrainy, a także wzmacnianie bezpieczeństwa NATO. Ambasador Łotwy w ONZ Sanita Pavluta-Deslandes zapewniła, że rząd w Rydze zrobi wszystko, by wojna przeciwko Ukrainie pozostawała ważnym punktem w porządku obrad Rady, tak „by nie dopuścić do normalizacji rosyjskiej agresji, przeciwdziałać rosyjskiej propagandzie i kłamstwom, a także wyjaśniać społeczności międzynarodowej imperialistyczne cele Rosji oraz ich globalne konsekwencje".

Podczas wcześniejszych posiedzeń dotyczących Rosji, które zwoływane były bardzo często z inicjatywy właśnie Łotwy, podejmowano tematy zarówno brutalnych ataków sił Kremla na ukraińskich cywilów, jak i naruszania praw jeńców wojennych i ludności cywilnej na terytoriach Ukrainy okupowanych przez Rosję.

Łotwa nieustannie zmaga się z rosyjskimi prowokacjami i podnosi bezpieczeństwo swojego kraju poprzez inwestowanie w armię, zwalczanie propagandy Kremla i uświadamianie społeczeństwa o zagrożeniach ze strony wschodniego sąsiada.

W niedzielę łotewska armia poinformowała o krótkotrwałym naruszeniu przestrzeni powietrznej kraju przez niezidentyfikowany obiekt w pobliżu granicy z Rosją. To już kolejny tego typu incydent. Dlatego też pod koniec września Litwa, Łotwa i Estonia zwróciły się do KE o dodatkowe 500 mln euro na obronę przed rosyjskimi dronami. Jednak KE odmówiła przyznania tych środków, argumentując, że nie ma ich w obecnym budżecie, co jeszcze raz pokazuje, jakie są priorytety Brukseli.

W zeszłym tygodniu łotewski Sejm przyjął też nowelizację ustaw, zwiększającą uprawnienia funkcjonariuszy straży granicznej do stosowania siły fizycznej w celu odparcia ataku na osobę lub obiekt infrastruktury granicznej, z założeniem możliwości użycia broni bez ostrzeżenia, gdy nie jest to możliwe. Jest to reakcja na kolejną prowokację na granicy z Białorusią, gdzie niezidentyfikowana grupa pomagająca nielegalnym migrantom, sprowadzanym przez Moskwę i Mińsk, przedostała się na Łotwę, groziła łotewskim strażnikom, a następnie uszkodziła system monitoringu, zabierając m.in. kamery.

Petar Petrović
portal TVRepublika.pl

Węgry ujawniają komunistycznych agentów

LUSTRACJA \ Już w najbliższą środę, 4 listopada, na Węgrzech wystartuje specjalna baza danych, w której ujawniona zostanie lista kilkudziesięciu tysięcy współpracowników służb bezpieczeństwa z czasów komunistycznych.

Panujący na Węgrzech przez kilkadziesiąt lat komunistyczny reżim oparł swoje rządy na służbach bezpieczeństwa, które korzystały z rozległej sieci informatorów. Jak przypomina brytyjski „Guardian", po upadku reżimu komunistycznego „akta agentów", przechowywane w podziemiach Archiwum Historycznego Służb Bezpieczeństwa Państwowego, pozostawały w dużej mierze niedostępne dla opinii publicznej pomimo wielokrotnych próśb o ich udostępnienie oraz częściowych przecieków.

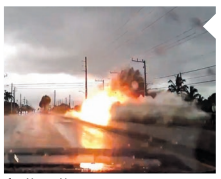
W czasie kampanii wyborczej kandydat zjednoczonej opozycji Péter Magyar obiecał odtajnić dokumenty dotyczące działalności służb bezpieczeństwa reżimu komunistycznego. Po kwietniowych wyborach parlamentarnych Bálint Ruff, który został wyznaczony na kandydata na szefa kancelarii premiera, w rozmowie z portalem Válasz Online powiedział, że otwarcie archiwów tajnej policji to „zadanie numer jeden".

We wrześniu rząd Magyara przyjął ustawę umożliwiającą ujawnienie akt agentów z okresu komunizmu. Początkowo internetowa baza dokumentów miała zostać oddana do użytku w rocznicę antyradzieckiej rewolucji z 1956 r., jednak przesunięto jej uruchomienie na 4 listopada. Dotychczas dostęp do akt mieli jedynie bliscy krewni osób wymienionych w dokumentach oraz badacze. Szacuje się, że akta zawierają około 50–60 tys. nazwisk.

Druga fala publikacji zaplanowana jest na 25 lutego 2027 r. Wówczas udostępnionych zostanie około 9 tys. „dossier B" – plików liczących nawet kilkaset stron, zawierających również teczki werbunkowe – informuje agencja AP.

(pk)

eprasa.pl 1315b2a49f


fot. X.com/d

ROZBIŁ SIĘ SAMOLOT

USA \ W Palm Beach na Florydzie doszło do katastrofy niewielkiego pasażerskiego odrzutowca. Z nieznanych przyczyn ostro zanurkował i uderzył w ziemię 6,5 km od lotniska. Na pokładzie zginęło dziewięć osób.


fot. Pixabay/d

LITWA NIE ZOSTAWI POLSKI

OBRONNOŚĆ \ Szef litewskiego MSZ Kęstutis Budrys powiedział „Rz", że nie ma wątpliwości, że w razie czego Litwa będzie walczyła wspólnie z Polską. Dodał, że interesy obu państw są w dużej mierze takie same.

WYBORY \ Dziś zdecydują, jak będą wyglądały dwa następne lata

Amerykanie wybierają nowy Kongres

Już dziś w USA odbędą się wybory połówkowe, tzw. midterms. Zdecydują o tym, kto będzie rządził USA przez najbliższe dwa lata. Republikanie będą w nich bronić większości zarówno w Senacie, jak i w Izbie Reprezentantów. Chociaż wystartują w nich ze słabszej pozycji niż demokraci, nie są bez szans.

Wiktor Młynarz



Demokraci chcą, by te wybory były referendum w sprawie Trumpa | fot. Nathan Howard/Reuters/Forum

Wybory do Kongresu odbywają się w USA co dwa lata. Amerykanie wybierają w nich pełny skład Izby, która liczy obecnie 435 kongresmenów. W wypadku Senatu mechanizm jest bardziej skomplikowany. Senatorzy są wybierani na sześcioletnie kadencje i podzieleni na trzy klasy. W tym roku do wyborów staje klasa 2, licząca 33 senatorów. Odbędą się także wybory specjalne na miejsca zwolnione przez wiceprezydenta J.D. Vance'a i sekretarza stanu Marca Rubio.

W USA wybory są zwykle łączone ze sobą, więc Amerykanie wybiorą także 39 gubernatorów stanów i terytoriów, a także stanowych prokuratorów generalnych. Oprócz tego w wielu miejscach odbędą się wybory do stanowych legislatyw, wybory lokalne czy referenda.

Referendum o Trumpie

Dla wszystkich jest jasne, że to republikanie są w tych wyborach w defensywie. Jednym z powodów jest to, że mają swojego prezydenta. Historia wyborów połówkowych pokazuje, że partia prezydencka zwykle traci w nich miejsca. To zjawisko jest jeszcze silniejsze, kiedy te wybory przypadają na połowę jego drugiej kadencji. Warto jednak odnotować, że w przypadku Trumpa nie jest to takie oczywiste. Politolodzy tłumaczą to zjawisko faktem, że wyborcy są zmęczeni swoim liderem – ale w wypadku Trumpa mieli czteroletnią przerwę. Co więcej, Trump był jednym z niewielu prezydentów, których partia zyskała stołki podczas wyborów połówkowych – w 2018 r. republikanie zdobyli dwa nowe miejsca w Senacie.

Sam Trump znalazł się w centrum tych wyborów, i to poniekąd na własne życzenie. Każde wybory połówkowe są, w pewnym sensie, głosowaniem nad tym, jak radzi sobie prezydent. Trump jednak poszedł o krok dalej. „Udawajcie, że jestem na karcie wyborczej" – zwrócił się do zwolenników podczas konwencji republikanów we wrześniu. Zapewne chciał ich tym zmobilizować, ale te słowa zostały błyskawicznie podchwycone przez propagandę demokratów.

Sondaże sugerują, że takie postawienie sprawy przez Trumpa mogło być błędem. Według średniej sondażowej zebranej przez telewizję NBC zaledwie 38 proc. Amerykanów uważa, że Trump dobrze sobie radzi jako prezydent. To najgorszy wynik tuż przed wyborami od czasów Harry'ego Trumana 80 lat temu.

Ustalili nowe granice okręgów

Na niekorzyść republikanów działa też sytuacja gospodarcza w USA. Rewelacyjny wynik Trumpa w ostatnich wyborach prezydenckich był w dużym stopniu efektem tego, że wyborcy mieli dość marazmu gospodarczego i rosnących kosztów życia w czasie kadencji Bidena. Sytuacja za Trumpa nie poprawiła się jednak na tyle, by wyborcy byli tym usatysfakcjonowani. Tym bardziej że podjęte przez niego decyzje, jak wdawanie się w wojny celne czy atak na Iran, ułatwiają demokratom narzucenie narracji, że stan gospodarki to jego wina.

Choć republikanie nie mają zbyt wielu powodów do optymizmu, to ich sytuacja nie jest do końca beznadziejna. Na ich korzyść zadziałać może to, że w kilku dużych prawicowych stanach, jak Teksas czy Florydа, zmieniono granice okręgów wyborczych. Odpowiednie ustalenie ich granic może zwiększyć szanse kandydatów danej partii w okręgu. Gerrymandering, jak nazywa się ten proceder, to coś, co obie partie krytykują, a równocześnie stosują, gdy mają ku temu okazję – tym bardziej że Sąd Najwyższy USA stwierdził w 2018 r., że granice okręgów nie leżą w jurysdykcji sądów, o ile przy ich ustalaniu nie bierze się pod uwagę rasy wyborców.

Wyborcy wystraszą się socjalizmu?

Na ich korzyść działa też, paradoksalnie, rosnąca popularność skrajnej lewicy. Demokratyczni Socjaliści Ameryki (DSA), skrajnie lewicowa partia działająca wewnątrz Partii Demokratycznej, odnotowała w ostatnim czasie szereg głośnych zwycięstw, ze zdobyciem stołka burmistrza Nowego Jorku na czele. Jednak o ile ich radykalne postulaty mogą podobać się w miejscach, w których lewica ma silny elektorat, o tyle mogą odstraszyć od demokratów bardziej umiarkowanych wyborców, którym nie do końca po drodze z republikanami.

W rzeczywistości wpływ DSA na partię nie jest jakoś szczególnie wielki. Elaine Kamarck z think tanku Brookings Institution obliczyła, że w tegorocznych prawyborach DSA wystawiła zaledwie 282 kandydatów, w tym 64 do Kongresu. Z tych 64 zaledwie siedmiu udało się zwyciężyć w prawyborach. Co więcej, wygrali w mocno lewicowych okręgach, w których i tak wybory wygrałby demokrata, więc nie wpłynie to na ostateczny wynik. W polityce większe znaczenie od faktów ma jednak percepcja. Propaganda DSA otwarcie twierdzi, że Partia Demokratyczna przeżywa właśnie socjalistyczną rewolucję, a republikanie chętnie rezonują tę narrację, ostrzegając, że skrajni demokraci swoimi pomysłami doprowadzą USA do poważnego kryzysu. Nie jest wielką tajemnicą, że Partia Demokratyczna boi się, że ta strategia zadziała i zaszkodzi jej kandydatom w bardziej umiarkowanych okręgach.

Raczej nie zachowają Izby

Ogólnokrajowe sondaże wskazują na kilkuprocentową przewagę demokratów nad republikanami. Te w warunkach amerykańskich nie są szczególnie wiarygodne, bo o wszystkim zdecydują wyniki w poszczególnych okręgach. Realistycznie trzeba się jednak spodziewać, że republikanie stracą większość w Izbie. Demokraci muszą powiększyć w niej swój stan posiadania o zaledwie trzy stołki, a to, nawet przy zmianie granic okręgów przez prawicowe stany, nie będzie szczególnie trudne. Odbicie Senatu przez lewicę będzie już trudniejsze. Sondaże sugerują, że o większości zdecyduje pięć stanów – Iowa, Kansas, Ohio, Teksas i Alaska – które są raczej prawicowe.

Amerykański system polityczny opiera się na tym, że aby skutecznie rządzić, potrzebny jest konsensus. Każda ustawa musi być przyjęta przez obie izby Kongresu – więc jeśli demokraci zdobędą Izbę Reprezentantów, to przy obecnej polaryzacji politycznej może to wywołać paraliż legislacyjny. Jeśli zdobędą obie, to i tak niewiele im to da, bo aby ustawa stała się prawem, konieczna jest zgoda prezydenta.

Zwycięstwo może im zaszkodzić

Dla Trumpa zdobycie przez lewicę większości w którejkolwiek izbie będzie złą wiadomością, jednak potencjalna porażka republikanów w Senacie zdecydowanie mocniej utrudni mu rządzenie. Jeśli demokraci zdobędą większość w Izbie, będzie mógł zapomnieć o tym, że jakaś jego inicjatywa ustawodawcza zostanie przez nią przyjęta, a kolejny impeachment jest wielce prawdopodobny. Senat jednak aprobuje nominowanych przez prezydenta sekretarzy, szefów agencji itp., co oznacza, że w razie przejęcia kontroli przez lewicę Trump będzie miał spore problemy z dokonaniem jakiejkolwiek zmiany w swojej administracji. Co ważniejsze, Senat aprobuje także nominacje na stanowiska sędziów federalnych, w tym do Sądu Najwyższego – a nominowanie odpowiednich osób na te stanowiska ma w USA często większy wpływ na politykę niż jakakolwiek nowa ustawa.

Potencjalne zwycięstwo demokratów może też im zaszkodzić w dłuższym terminie. Za dwa lata odbędą się bowiem w USA wybory prezydenckie. Już teraz komentatorzy zwracają uwagę, że w całej Partii Demokratycznej nie widać nikogo, kto byłby sensownym kandydatem. Jeśli demokraci zdobędą dziś władzę nad Kongresem, ale nie dadzą rady wykorzystać jej, by rozwiązać trapiące Amerykanów problemy, to może to bardziej zaszkodzić ich kandydatowi w tych wyborach niż dwa kolejne lata władzy prawicy.

eprasa.pl 1315b2a49f


fot. Pixabay/d

PMI WRÓCIŁ DO NEUTRALNEGO POZIOMU. PRZETWÓRSTWO ŁAPIE ODDECH

WSKAŹNIKI \ **PMI polskiego przemysłu wzrósł w październiku do 50 pkt z 49 pkt we wrześniu, po raz pierwszy od kwietnia 2025 r. sygnalizując stabilizację. Produkcja nie zmieniła się, spadek zamówień wyhamował, a eksport i zatrudnienie wzrosły. Problemem pozostają wysokie koszty energii.**

EMERYTURA \ Partycypacja po raz pierwszy przekroczyła 63 proc., a liczba uczestników sięgnęła 4,52 mln

Coraz więcej Polaków oszczędza w PPK. Program przekroczył kolejny próg

Wprowadzone za rządów PiS pracownicze plany kapitałowe przyciągają kolejnych uczestników, a zgromadzone w nich oszczędności systematycznie rosną. Tylko we wrześniu do programu dołączyły blisko 53 tys. osób. Na koniec miesiąca liczba oszczędzających przekroczyła 4,5 mln. W ciągu zaledwie miesiąca wartość aktywów systemu zwiększyła się o blisko miliard złotych. Kolejne tysiące uczestników mogą też liczyć na wpłaty powitalne finansowane przez państwo.

Mariusz Andrzej Urbanke



Wprowadzone za rządów PiS pracownicze plany kapitałowe przyciągają kolejnych uczestników, a zgromadzone w nich oszczędności systematycznie rosną | fot. Adobe Stock

PPK to prywatny, dobrowolny system długoterminowego oszczędzania dla osób zatrudnionych. Został uregulowany ustawą z 4 października 2018 r., wprowadzoną za rządów Prawa i Sprawiedliwości. Program finansują trzy strony: pracownik, pracodawca i państwo.

Podstawowa wpłata pracownika wynosi 2 proc. wynagrodzenia. Osoby o najniższych zarobkach mogą ją obniżyć do minimum 0,5 proc. Możliwa jest też wpłata dodatkowa do 2 proc. Pracodawca dokłada co najmniej 1,5 proc. pensji, a także może zadeklarować dodatkową wpłatę do 2,5 proc. Państwo zapewnia jednorazową wpłatę powitalną w wysokości 250 zł oraz dopłatę roczną wynoszącą 240 zł.

Do PPK automatycznie zapisywane są osoby zatrudnione w wieku od 18 do 54 lat. Udział pracownika jest dobrowolny – w każdej chwili może on zrezygnować z oszczędzania, składając pisemną deklarację pracodawcy, a później ponownie przystąpić do programu. Co cztery lata przeprowadzany jest ponowny autozapis. Dla pracodawców wdrożenie PPK jest natomiast obowiązkowe.

Zgromadzone środki stanowią prywatną własność pracownika i podlegają dziedziczeniu. Co do zasady można z nich skorzystać bez potrąceń po ukończeniu 60. roku życia: 25 proc. wypłacić jednorazowo, a pozostałą część w ratach. Wcześniejsza wypłata jest możliwa m.in. w przypadku poważnej choroby lub w celu sfinansowania wkładu własnego do kredytu mieszkaniowego. Z tej drugiej możliwości mogą skorzystać osoby przed ukończeniem 45 lat, przy czym środki podlegają zwrotowi.

Dziedziczenie środków z PPK nie podlega podatkowi od spadków i darowizn. Spadkobierca nie musi więc zgłaszać ich odziedziczenia do urzędu skarbowego ani składać wniosku o przywrócenie terminu na dokonanie takiego zgłoszenia.

Kolejna grupa uczestników otrzyma wkrótce wpłaty powitalne. Za trzeci kwartał tego roku przyznano je 121 tys. osób, a ich łączna wartość wynosi 30,3 mln zł. Pieniądze mają trafić na rachunki PPK najpóźniej 16 listopada. Wpłata jest finansowana z Funduszu Pracy, a uczestnicy nie muszą składać wniosków. Po potwierdzeniu spełnienia ustawowych warunków środki są automatycznie przekazywane na ich rachunki.

To kolejna duża transza w tym roku. Za pierwszy kwartał przekazano 30,9 mln zł dla 123,7 tys. osób, natomiast wpłata za drugi kwartał wyniosła 40,7 mln zł i objęła blisko 163 tys. uczestników. Łącznie w pierwszych trzech kwartałach 2026 r. na rachunki oszczędzających trafi zatem 101,9 mln zł. Środki zasilą konta blisko 408 tys. osób. Od początku funkcjonowania programu suma wpłat powitalnych finansowanych z Funduszu Pracy przekroczyła już 1 mld zł.

– Zaufanie do PPK buduje się przede wszystkim poprzez doświadczenie uczestników, którzy widzą, że system działa, a na ich rachunkach regularnie rosną realne oszczędności. Skala wpłat powitalnych w 2026 r. pokazuje, że kolejne setki tysięcy Polaków rozpoczynają oszczędzanie w PPK. To ważne, bo im bardziej powszechny staje się program, tym mocniej utrwala się przekonanie, że PPK jest naturalnym elementem długoterminowego budowania własnego bezpieczeństwa finansowego – podkreśla Mariusz Jaszczyk, wiceprezes PFR ds. finansów i rozwoju.

Na koniec września 2026 r. wartość aktywów netto funduszy zdefiniowanej daty wyniosła 58,7 mld zł. W programie uczestniczyło 4,52 mln osób, a poziom partycypacji po raz pierwszy przekroczył 63 proc.

(współpraca: p.woz.)

Prąd w Polsce należy do najdroższych w UE. Eurostat pokazał niepokojący ranking

TWÓJ PORTFEL \ **Po uwzględnieniu różnic w sile nabywczej mieszkańcy tylko jednego kraju Unii płacą za energię elektryczną więcej niż Polacy. Co istotne, unijne ceny średnio spadają, podczas gdy w Polsce koszt energii pozostaje poważnym obciążeniem dla domowych budżetów.**

Polska znalazła się na drugim miejscu w Unii Europejskiej pod względem wysokości cen energii elektrycznej dla gospodarstw domowych po uwzględnieniu różnic w sile nabywczej. Gorzej pod tym względem wypada jedynie Rumunia. Tak wynika z najnowszych danych Eurostatu za pierwszą połowę 2026 r. Zestawienie pokazuje, że problemem nie jest wyłącznie nominalna cena kilowatogodziny, ale również jej relacja do poziomu cen i siły nabywczej w poszczególnych gospodarkach.

W standardzie siły nabywczej cena energii w Polsce wyniosła 41,1 na 100 kWh. W Rumunii było to 46,9, a w Czechach – 34,3. Na drugim biegunie znalazły się Malta (13,8), Węgry (14,7) i Luksemburg (15,5). Oznacza to, że po uwzględnieniu różnic w poziomie cen Polska pozostaje jednym z krajów, w których energia elektryczna jest szczególnie kosztowna dla odbiorców.

Obraz sytuacji wygląda nieco inaczej w nominalnym ujęciu, czyli po przeliczeniu cen na euro. Najdroższy prąd mieli mieszkańcy Irlandii, gdzie kosztował średnio 0,39 euro za kWh. W Niemczech i Belgii było to po 0,36 euro. Polska znalazła się w grupie państw z ceną bliską 0,30 euro za kWh. Najtaniej było na Węgrzech (0,11 euro), Malcie i w Bułgarii (po 0,13 euro).

Eurostat odnotował, że średnia cena energii elektrycznej dla gospodarstw domowych w UE obniżyła się w pierwszej połowie 2026 r. o 2,2 proc., do 0,28 euro za kWh. W poprzednim półroczu wynosiła 0,29 euro. Mimo spadku pozostaje jednak wyraźnie wyższa niż przed kryzysem energetycznym z 2022 r. Różnice między poszczególnymi państwami są znaczące. W porównaniu z pierwszą połową 2025 r. największy wzrost cen w walutach krajowych zanotowano w Rumunii – aż o 51,6 proc. Na kolejnych miejscach znalazły się Irlandia (+19,8 proc.) i Finlandia (+18,4 proc.). Z kolei w Danii ceny spadły o 31,7 proc., a w Luksemburgu – o 24,1 proc. Zmniejszył się również udział podatków i opłat w końcowym rachunku za energię w UE. W pierwszej połowie 2026 r. wynosił on 28,4 proc. wobec 28,9 proc. pół roku wcześniej.

Dane Eurostatu pokazują, że spadek średniej ceny w Europie nie oznacza automatycznej poprawy sytuacji wszystkich odbiorców. Polska nadal znajduje się w czołówce państw o najwyższych kosztach energii w relacji do siły nabywczej. Dla gospodarstw domowych oznacza to, że rachunki za prąd pozostają istotnym obciążeniem, szczególnie przy rosnących kosztach utrzymania i innych wydatkach.

(miecz)

eprasa.pl 1315b2a49f


fot. Pixabay/d

RPP NIE SPIESZY SIĘ Z PODWYŻKAMI. STOPY MOGĄ WZROSNĄĆ DOPIERO W 2027 R.

PIENIĄDZ \ **RPP najpewniej utrzyma w środę stopy na poziomie 3,75 proc. – przekazał Bank ING. Mimo podwyższonej inflacji jej struktura nie wskazuje na szeroką presję cenową, a inflacja bazowa prawdopodobnie spadła poniżej 3 proc. Do końca roku stopy powinny pozostać bez zmian, ale ryzyka energetyczne i inflacyjne mogą skłonić NBP do podwyżek łącznie o 50 pkt bazowych w pierwszym kwartale 2027 r.**

RATING \ Rynki traktują zamieszanie wokół Trybunału Konstytucyjnego jako kolejny element ryzyka politycznego

S&P może ostrzec Polskę przed obniżką oceny

Rosnący deficyt, rekordowe potrzeby pożyczkowe i bezprecedensowa akcja wokół Trybunału Konstytucyjnego coraz mocniej obciążają wiarygodność kredytową państwa. W piątek zapadnie decyzja, która może być kolejnym sygnałem ostrzegawczym dla polskich finansów.

Paweł Woźniak

Polsce coraz trudniej przekonywać rynki, że panuje nad swoimi finansami publicznymi. Deficyt utrzymujący się w okolicach 7 proc. PKB, szybko rosnące zadłużenie, drożejąca obsługa długu i paraliż polityczny ograniczający możliwość przeprowadzenia reform – to lista problemów, które mogą znaleźć odzwierciedlenie w najbliższej ocenie wiarygodności kredytowej kraju. W piątek, 6 listopada, swój przegląd ratingu Polski przeprowadzi agencja S&P. Choć obniżenie samej oceny jest mało prawdopodobne, coraz realniejszy staje się scenariusz zmiany perspektywy ze stabilnej na negatywną.

Niepokojące sygnały płyną przede wszystkim z finansów państwa. Według najnowszej strategii zarządzania długiem rząd zakłada utrzymanie deficytu sektora instytucji rządowych i samorządowych na poziomie 7,1 proc. PKB również w 2027 r. To więcej niż 6,4 proc. PKB, które S&P prognozowała w maju. Rząd nie przedstawia więc przekonującej ścieżki szybkiego ograniczenia nierównowagi budżetowej. Jednocześnie rosną koszty finansowania zadłużenia. Według projektu budżetu na 2027 r. sama obsługa długu ma pochłonąć 107 mld zł, o 17 mld zł więcej niż rok wcześniej.



Piątkowa decyzja S&P będzie szczególnie istotna w kontekście wcześniejszych ruchów konkurencyjnych agencji | fot. Adobe Stock/

Credit Agricole zwraca uwagę, że właśnie pogorszenie perspektyw fiskalnych może skłonić S&P do zmiany perspektywy ratingu na negatywną. Analitycy banku zaznaczają jednak, że ryzyko obniżenia samej oceny kredytowej pozostaje niewielkie. Podobnie oceniają sytuację analitycy PKO BP, którzy nie oczekują, aby ostatnie wydarzenia polityczne przesądziły o wyniku piątkowego przeglądu. Agencja może jednak wskazać przedłużający się konflikt jako zagrożenie dla przyszłych decyzji ratingowych.

Większe obawy wyraża Marek Rogalski, główny analityk rynkowy DM BOŚ. Jego zdaniem ryzyko zmiany perspektywy ze stabilnej na negatywną może być duże, ponieważ szanse na poprawę sytuacji finansów publicznych w najbliższych miesiącach są niewielkie. Analityk wskazuje nie tylko na konflikt rządu z prezydentem, ale również na narastającą polaryzację polityczną. – Może przybrać wręcz formę politycznego klinczu, który nie zostanie rozładowany aż do wyborów na jesieni 2027 r. – ocenia Rogalski. Zwraca przy tym uwagę na ostatnie zamieszanie wokół Trybunału Konstytucyjnego, które rynki traktują jako kolejny element ryzyka politycznego.

Nie jest to wyłącznie teoretyczne zagrożenie. PKO BP przypomina, że agencje ratingowe już wcześniej uwzględniały ryzyka instytucjonalne w ocenach Polski. S&P zrobiła to m.in. przy obniżce ratingu w 2016 r., a Moody's i Fitch zwracały uwagę na konsekwencje orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 2021 r. dotyczącego pierwszeństwa prawa krajowego nad unijnym.

Piątkowa decyzja S&P będzie szczególnie istotna w kontekście wcześniejszych ruchów konkurencyjnych agencji. We wrześniu Moody's obniżyła długoterminowy rating Polski z A2 do A3, wskazując na trwałe pogorszenie kondycji fiskalnej, wysokie deficyty i rosnące koszty odsetkowe. Fitch wprawdzie utrzymał ocenę A-, ale pozostawił perspektywę negatywną. Z kolei Scope Ratings już w maju zmieniła perspektywę Polski na negatywną.

W przypadku S&P utrzymanie dotychczasowego ratingu A- nie będzie więc oznaczało, że zagrożenie zostało zażegnane. Negatywna perspektywa byłaby ostrzeżeniem, że bez wiarygodnego planu ograniczenia deficytu i ustabilizowania zadłużenia kolejna decyzja może być znacznie bardziej dotkliwa. Problem polega na tym, że przy obecnej polaryzacji politycznej i zbliżających się wyborach znalezienie większości dla kosztownych decyzji fiskalnych może być coraz trudniejsze.

Szwajcaria otwiera Chiny na swoje towary. Cła znikną niemal całkowicie

HANDEL MIĘDZYNARODOWY \ **Szwajcaria wynegocjowała z Chinami porozumienie, które może znacząco poprawić konkurencyjność jej eksporterów na jednym z największych rynków świata. Po ratyfikacji nowej umowy 99,8 proc. szwajcarskiego eksportu będzie mogło trafiać do Chin bez ceł. Według szacunków władz w Bernie oznacza to nawet 244 mln franków oszczędności rocznie. W czasie narastających napięć handlowych między największymi gospodarkami świata Szwajcaria wybiera więc pogłębianie współpracy gospodarczej z Pekinem.**

Umowę o modernizacji porozumienia o wolnym handlu z 2014 r. podpisali 30 października w Pekinie prezydenci obu państw: Guy Parmelin i Xi Jinping. To istotny krok w relacjach gospodarczych, zwłaszcza że dotychczasowe zasady były dla szwajcarskich przedsiębiorstw mniej korzystne niż dla chińskich eksporterów. Niemal wszystkie chińskie towary mogły trafiać do Szwajcarii bez cła, podczas gdy preferencje obejmowały zaledwie 53,6 proc. szwajcarskiego eksportu do Chin.

Nowa umowa ma zasadniczo zmienić tę dysproporcję. Już w momencie wejścia porozumienia w życie bezcłowy dostęp obejmie 77,5 proc. szwajcarskiego eksportu, a docelowo, po stopniowym znoszeniu pozostałych stawek w ciągu pięciu do dziesięciu lat, 99,8 proc. Szczególnie dużo mogą zyskać producenci zegarków, maszyn, instrumentów precyzyjnych, chemikaliów i farmaceutyków. W przypadku tych ostatnich udział eksportu objętego zerowymi cłami wzrośnie z 29,1 do 100 proc.

Porozumienie wykracza poza liberalizację handlu towarami. Rozszerza dostęp szwajcarskich przedsiębiorstw do chińskiego rynku usług i inwestycji, w tym w przemyśle wytwórczym. Przewiduje również ułatwienia w handlu cyfrowym, procedurach celnych oraz zasadach ustalania pochodzenia produktów. Dla firm działających w międzynarodowych łańcuchach dostaw może to oznaczać mniejsze koszty i większą przewidywalność działalności.

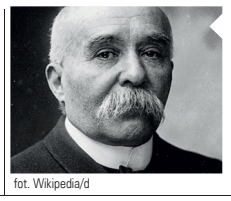
Szczególną uwagę zwracają zapisy dotyczące praw pracowniczych. Chiny po raz pierwszy w swojej umowie o wolnym handlu zaakceptowały prawnie wiążący rozdział obejmujący m.in. wolność zrzeszania się, rokowania zbiorowe oraz przeciwdziałanie pracy przymusowej i pracy dzieci. Rozszerzono również zobowiązania dotyczące ochrony klimatu, bioróżnorodności i zrównoważonego rozwoju.

Porozumienie jest zawierane w okresie, gdy USA i UE zaostrzają politykę handlową wobec Chin, wykorzystując cła i ograniczenia jako narzędzia ochrony własnych rynków. Szwajcaria, której gospodarka jest silnie uzależniona od eksportu, przyjmuje inną strategię: zamiast ograniczać dostęp do chińskiego rynku stara się uzyskać na nim jak najlepsze warunki dla własnych firm.

Chiny są trzecim najważniejszym partnerem handlowym Szwajcarii, po Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych. Władze w Bernie podkreślają, że umowa ma pomóc przedsiębiorstwom dywersyfikować rynki zbytu i wzmacniać pozycję w globalnym handlu.

(miecz)

eprasa.pl 1315b2a49f


fot. Wikipedia/d

Georges Clemenceau
(1841–1929) francuski pisarz, lekarz, polityk, premier Francji
\\ Cmentarze pełne są ludzi niezastąpionych. \\

PAMIĘĆ \ Zarządzający cmentarzami komunalnymi nie liczą się z uczuciami ludzi

Cmentarna bezduszność

Czyżby bezduszność objęła także cmentarze? Wobec majestatu śmierci kruszeje wszelkie ludzkie zadufanie i pryska przekonanie o potędze ciała. Nieważne, czy mamy do czynienia z astenikiem, idealnie zbudowanym „przystojniakiem" o proporcjach greckiego „boga piękności", czy też przepuszczonym przez tryby siłowni „człekokształtnym osobnikiem" – każdy z nich z prochu powstał i w proch się obróci. Skoro przejście do innej, lepszej rzeczywistości jest nieuniknione i następuje jako ostatni fragment egzystencji człowieka, to należy temu finałowi wyznaczyć co najmniej tyle atencji, ile poświęcamy każdemu innemu etapowi ziemskiej wędrówki.



Emil Tańczak


fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Nekropolie od wieków otoczone są najgłębszym szacunkiem wszystkich pokoleń, stanów i kultur, bez względu na obowiązujące procedury towarzyszące przejściu na „drugi brzeg". U schyłku życia dochodzi do głosu szczególna mieszanina przeżyć, poczynając od nadziei opartej na religii, przez lęk przed nieznanym, aż po rozpacz przed nihilizmem.

Miejsca pochówku doczesnych szczątków człowieczych zawsze były owiane nimbem świętości, a groby bliskich emanują wielką mocą przemawiania. Ileż przemian duchowych, zmian w postawach życiowych, pojednań i nawróceń dokonało się nad mogiłami, wie tylko Ojciec Niebieski, który okiem Wszechmocnego rejestruje historie ludzkich istnień.

Bez względu na podziały polityczne, narodowe, ideologiczne czy światopoglądowe cmentarze budzą uczucie grozy i ukojenia, nadziei i zwątpienia, miłości i gniewu, pogardy dla śmierci i szacunku dla wieczności. Administracje komunalne, formułując wszelkie regulaminy użytkowania i zachowania się w tych świętych miejscach, na ogół kierują się prawem naturalnym o nieprzekraczalnych granicach etyki i moralności, zakotwiczonych w majestacie otchłani zwanej śmiercią. Etos cmentarzy jednoczy ludzi – uczestników tej samej, choć nie takiej samej dla wszystkich pielgrzymki przez życie – i przywołuje nas do pokory. Postawy tej brakuje czasem w gremiach administracji cmentarnej – wszechwładnej, bo dysponującej w „mgnieniu" ziemskiego życia „przewagą fizyczną" nad zmarłymi. Oni nie potrafią się bronić.

Likwidacja grobów na cmentarzach

W ostatnich latach nasila się proces likwidacji mogił zaniedbanych, z nagrobkami wykonanymi z materiałów mało odpornych na upływ czasu. Podejmowane działania zmierzające do likwidacji grobów czy tylko nagrobków (a w miarę potrzeb także ludzkich szczątków) budzą powszechny sprzeciw ludzi wrażliwych duchowo. Skracanie limitów czasowych na „tolerowanie braku zainteresowania" mogiłami przez rodziny zmarłych jest argumentem z dużym deficytem moralności. Przykład z mojego miasta, Opola, oraz przypadki zebrane w kilkunastu większych miastach kraju są wystarczającym powodem, by poruszyć ten temat na łamach gazety o zasięgu ogólnokrajowym.

Świętej pamięci Janina P. wymazana została z pejzażu ogromnej opolskiej nekropolii na Półwsi. Jeszcze rok temu skromny grób pani Jasi (tak ją nazywali wszyscy przyjaciele) był uporządkowany na czas Wszystkich Świętych przez człowieka dobrej woli, który z wdzięczności za opiekę w dzieciństwie i okazane serce pokochał panią Jasię jak rodzoną matkę i corocznie opiekuje się jej mogiłą. Ta charyzmatyczna, przedwojenna nauczycielka ze Stanisławowa przez kilka lat poświęcała swój czas i troskę dziecku, kiedy rodzice chłopca zajęci byli pracą od rana do wieczora. Nie była krewną Michała, lecz scalała ich największa siła – miłość dziecka do swojej opiekunki, odwzajemniona w dwójnasób. Pani Jasia po śmierci mamy chłopca stała się uczuciowo najbliższą osobą „Misiaczka" i tak zostało przez kilka dziesiątek lat, aż do dziś, gdy pan Michał zbliża się do abrahamowego wieku.

Bezduszność przekracza granice

Przeżył on wielką traumę, kiedy niedawno wrócił zza granicy i udał się na cmentarz, by oddać cześć swojej opiekunce z dzieciństwa, chociażby poprzez uporządkowanie miejsca wiecznego spoczynku. Tam spotkał go szok – grób zniknął. Pozbyto się też tabliczki identyfikacyjnej miejsca pochowania szczątków Janiny P. Pozostały tylko resztki plastikowych dekoracji w miejscu mogiły, którą w ubiegłym roku pan Michał uporządkował i upiększył, jak potrafił najlepiej.

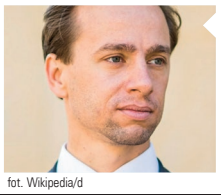
Przypadkowo spotkany na cmentarzu pracownik administracji komunalnej, zapytany o grób, wyjaśnił, że po 20 latach likwiduje się nagrobki zaniedbane, o nietrwałej konstrukcji. A więc komercjalizacja dotarła już nawet do świętych miejsc pochówku ludzkich szczątków i zaczyna pachnieć bezdusznością. A gdzie człowieczeństwo? Przecież jeszcze rok temu grób był uporządkowany i, chociaż skromny (bez lśniących marmurów), nie wykazywał wieloletniego zaniedbania.

Rozumiem problem – ziemia nie jest z gumy, potrzebne są miejsca na kolejne pochówki, lecz pamięć o zmarłych nie powinna z tej przyczyny ucierpieć. Czy nie można by każdego przypadku likwidacji mogiły poprzedzić wnikliwym rozpatrzeniem takiego zamiaru, a decyzję podejmować bez pochopności? W dzisiejszym świecie, bogatym w środki komunikowania się ludzi, nie ma przeszkód, by nagłośnić zamiar likwidacji zaniedbanych czy zapomnianych grobów. Komercja nie może zagłuszyć w sercach bliskich i w ich pamięci istnienia kogoś, kto „odszedł". Śmierć nie spycha człowieka do niebytu – życie ciągle trwa, lecz w innej rzeczywistości bożej czy co najmniej w pamięci bliskich i nie można go zacierać urzędowymi procedurami.

Tak się dzieje w całej Polsce

Wypadałoby przywrócić śp. Janinie P. pierwotne miejsce na cmentarzu, uszanować godność pamięci jej życia, dopóki nie dokooptowano „lokatora" do jej „dołu" – tak, dołu, bo bezimiennej dziś mogiły, w żaden sposób nieoznakowanej. Nie poruszałbym tego pojedynczego incydentu, gdybym nie posiadał wiedzy o podobnych przypadkach na innych cmentarzach w Polsce. Budzą one społeczny sprzeciw. Sposób „walki" o nowe miejsca potrzebne na następne pochówki trudno zaliczyć do chlubnych, bo prowadzona jest z „przeciwnikami", którzy bronić się nie są w stanie.

eprasa.pl 1315b2a49f


fot. Wikipedia/d

Krzysztof Bosak
poseł Konfederacji, wicemarszałek Sejmu

\\ Rząd nikczemnie wykorzystuje funkcjonariuszy policji do zamachu na TK. Policjanci jadący do Warszawy byli oszukiwani co do tego, po co jadą, i są nadal oszukiwani co do celu całej operacji i w kwestii jej legalności. Wykorzystanie przez rząd służbowej dyscypliny dla nielegalnej operacji to hańba. \\



Krzysztof Karnkowski

OPINIE \ Antydemokratyczne działania wywołują coraz większy opór i mogą wymknąć się rządzącym spod kontroli

Nielegalne przejęcie TK nie w pełni zgodne z planem

Poprzednia próba przejęcia Trybunału Konstytucyjnego zakończyła się dość spektakularną klapą i ośmieszeniem ministra Macieja Berka. Totumfacki Donalda Tuska wkroczył do TK jako polityczny nominat niezaprzysiężony przez prezydenta, na drodze stanął mu legalny prezes instytucji, co skończyło się wypłakiwaniem żali w mediach. Początkowo mówiono o szarpaninie, a gdy okazało się, że wszystko zostało nagrane, Berek nagle zmienił opowieść z użyciem słowa „wypchnięcie". Tym razem przygotowano zaś poważną i tajną operację z udziałem służb z całego kraju, o której miało wiedzieć kilka osób. Precyzyjnie wybrano termin siłowego przejęcia Trybunału, jednak znów nie wszystko poszło zgodnie z planem Tuska.


fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Zacznijmy od sprawy podstawowej. Donald Tusk się nie zatrzyma. Przemoc fizyczna i psychiczna państwa ma dziś co prawda bardziej charakter punktowy (przykłady z samego weekendu: nadużycie siły ze strony policji wobec męża Danuty Holeckiej i nękanie rodziny Marka Wocha), ale wciąż się rozpędza. Wczoraj dowiedzieliśmy się o próbie dezorganizacji funkcjonowania Sądu Najwyższego przez prokuratora od Waldemara Żurka – akurat przed zaplanowanym posiedzeniem SN w sprawie napaści na TK.

Donald Tusk jest zdeterminowany. Zgodnie ze swoim stałym sposobem działania ponownie zadbał o to, by kluczowe dla funkcjonowania państwa osoby znalazły się, tak samo jak on, w stanie zagrożenia wysokimi wyrokami za udział w zamachu na konstytucyjny porządek państwa. Strach przed tą odpowiedzialnością będzie motorem dla kolejnych represji i przekraczania następnych, dotąd nieprzekraczalnych granic.

System jeszcze nie domknięty

To jedna strona medalu, która na pewno zostanie jeszcze mocno nagłośniona przez wielu prawicowych komentatorów i polityków. Ale jest też druga. System wciąż nie został domknięty, a premier nie wszystko jest w stanie przewidzieć, a co więcej – niczego nie może być pewny. W relacjach z prezydentem zatrzymał się na czasach kohabitacji z Andrzejem Dudą. Zachowuje się, jakby miał ponad 50 proc. poparcia w kraju. Tymczasem w społecznych emocjach zmieniło się bardzo wiele. Paradoksalnie, o czym w dalszej części tekstu, za sprawą działań samej Koalicji Obywatelskiej i jej medialnego oraz celebryckiego zaplecza.

Wróćmy jednak do wydarzeń ostatnich dni. Szybkie i bezproblemowe w planach rządu przejęcie Trybunału Konstytucyjnego okazało się znacznie trudniejsze, niż mogliby oczekiwać autorzy całej operacji. Na drodze stanęło kilka przeszkód, których wspólnym mianownikiem była odporność różnych elementów systemu politycznego i społecznego na działania ośrodka władzy wykonawczej.

Pierwszą okazał się prezydent Karol Nawrocki, który nie ograniczył się do składania protestów i oświadczeń. Przerwał zagraniczną podróż, osobiście pojawił się w Trybunale, spotkał się z I prezesem Sądu Najwyższego Zbigniewem Kapińskim, a następnie zaprosił na konsultacje przedstawicieli ugrupowań parlamentarnych. Tym samym pokazał, że urząd prezydenta może być nie tylko polityczną przeciwwagą dla rządu, ale również ośrodkiem organizującym sprzeciw wobec jego działań, jak i symbolem oporu wobec autorytarnych zachowań władzy. Słowa z kampanii wyborczej – „Nigdy nie powiem »naprzód«, będę mówił »za mną«" – doczekały się spektakularnego potwierdzenia. Nawrocki zyskał wizerunkowo, a zarazem przyczynił się do dalszej społecznej aktywizacji wokół obrony konstytucyjnego porządku państwa.

Ogromne protesty przed TK

Drugą przeszkodą dla Tuska okazała się reakcja społeczna. Pomimo późnej pory rozpoczęcia operacji i przedświątecznej atmosfery w piątkowy wieczór do miasteczka przed Trybunałem Konstytucyjnym dołączyli kolejni demonstranci, którzy pozostali na miejscu przez noc, jak i w kolejnych dniach. Ta mobilizacja nie pozwoliła rządzącym na przeprowadzenie całego przedsięwzięcia w ciszy i bez społecznej kontroli. Istotna była również reakcja polityczna. Przed Trybunałem spotkali się przedstawiciele różnych, często ostro skonfliktowanych środowisk prawicowych, od PiS po obie Konfederacje. Pojawienie się tak dużej liczby parlamentarzystów z wicemarszałkiem Sejmu włącznie uniemożliwiło brutalne spacyfikowanie protestu, które na pewno było brane pod uwagę. Nie zapominajmy, że na miejscu obecna jest Solidarność.

Co istotne, struktura wiekowa uczestników protestu również musiała zaskoczyć premiera, skoro nie uszła uwadze jego medialnych stronników. Na miejscu pojawia się bowiem dużo młodzieży. Jeszcze szersze spektrum objęły prezydenckie konsultacje, w których uczestniczyli także przedstawiciele PSL, Polski 2050 czy partii Razem. Nawet jeśli z części rozmów nic nie wynika, to w optyce Tuska samo ich zaistnienie jest sygnałem ostrzegawczym. Na pozycjach faktycznie delegitymizujących prezydenta okopała się tylko Lewica z bezczelnymi i chamskimi wystąpieniami postkomunisty Włodzimierza Czarzastego.

Istotna była postawa prawników. Rządzącym nie udało się narzucić jednolitej interpretacji prawnej wydarzeń, a zastrzeżenia wobec zastosowanych metod zgłaszali nie tylko obrońcy argumentów dotychczasowego kierownictwa TK. Co więcej, pojawiła się ona we wszystkich, poza TVP, mediach, z TVN 24 i „Rzeczpospolitą" włącznie. Okazało się, że nawet wśród osób podzielających przekonanie o konieczności reformy TK w myśl planów KO nie ma zgody na wszelkie metody. To ważne, ponieważ pozbawiało rządzących możliwości przedstawienia sporu jako prostego starcia obrońców praworządności z jej przeciwnikami.

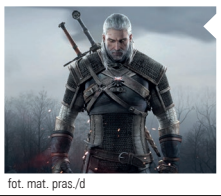
Pęknięcia ujawniły się również tam, gdzie rząd mógł liczyć na wykonywanie decyzji przez podporządkowaną mu administrację. Policyjna Solidarność wystąpiła z listem otwartym do komendanta głównego gen. Marka Boronia, domagając się wyjaśnienia sytuacji i określenia roli policji w konflikcie. Sama policja została potraktowana nie tylko przedmiotowo, ale też niehumanitarnie – skierowanym do akcji młodym, niedoświadczonym funkcjonariuszom według ujawnionych przez Niezależną SMS-ów nie tylko nie udzielano informacji o tym, po co zostali wezwani, ale też nie zadbano o ich wyżywienie czy odpoczynek.

Totalniactwo zwróci się przeciwko Tuskowi

Tę listę można ciągnąć jeszcze długo, chciałbym więc na końcu wrócić do zasygnalizowanej wcześniej myśli. Działania z lat 2015–2023, z czasów „opozycji totalnej", uderzą obóz władzy rykoszetem. Analizując porażkę PiS sprzed trzech lat, zwracałem uwagę na to, że na polityczny rynek weszła w tym czasie cała grupa wyborców, która nie znała innej władzy niż sprawowana przez Zjednoczoną Prawicę. Wywołana chęć zmiany i otwartość na krytykę rządzących pomogły wzbudzić niesławną, ośmiogwiazdkową emocję, podsycaną przez Rosjan po ataku na Ukrainę. Dziś przeciwko ekipie Donalda Tuska obracają się ludzie, którzy doświadczają negatywnych tendencji na rynku pracy i zaczynają dostrzegać kompletne rozminięcie rzeczywistości i wyborczych deklaracji.

Równocześnie ludzie ci wychowali się na proponowanym przez ludzi Tuska modelu „opozycji totalnej", często uderzającym w godność politycznego oponenta, ale też szacunek, jaki powinny posiadać instytucje państwa. Dziś, według tego samego know-how, społeczeństwo będzie organizowało opór w związku z rządem atakującym coraz śmielej ład konstytucyjny i swobody obywatelskie. Donald Tusk wychował sobie nie tylko bezmyślnych potakiwaczy, ale też nowych, bezlitosnych wrogów, z których istnienia również druga strona sporu politycznego nie zawsze zdaje sobie sprawę.

eprasa.pl 1315b2a49f



fot. mat. pras./d

ROCZNICA WIEDŹMINA \ W tym roku mija 40 lat od debiutu postaci i powieści Andrzeja Sapkowskiego. Z tej okazji w Klubie Komediowym przy ul. Nowowiejskiej 1 w Warszawie 12 listopada oraz 3 grudnia odbędą się improwizowane spektakle inspirowane światem wiedźmina. Powstaną one we współpracy z „Nową Fantastyką”.

KSIĄŻKA \ Wyprawy do gwiazd na wyciągnięcie ręki

Wyjątkowa książka Sakiewicza dla dzieci i dorosłych

To pełne empatii bajki budujące wiarę w dobro. Ruszyła przedsprzedaż przepięknego, kolekcjonerskiego wydania bajek Tomasza Sakiewicza pt. „Bajki dla moich dzieci”. – Ja tu nic nie wymyślałem, bajki były, jedynie uważnie się im przyjrzałem i opisałem, jak mogłem. Bajki dalej krążą, mienią się kolorami, śmieszą, wzruszają, czasem trochę przestraszą, ale tylko trochę, bo nie chcą, byśmy się bali, chcą, byśmy cieszyli się życiem. Bo bajki to lepsza strona naszego życia – mówi autor Tomasz Sakiewicz. Poza bajkami niezwykły jest też cel, na jaki przeznaczona będzie część dochodu ze sprzedaży.

Sylwia Krasnodębska

To bogato ilustrowana publikacja z elegancką twardą oprawą i szlachetnym złotym tłoczeniem na okładce.

Dla czworga dzieci

– Kiedy rodzi się bajka? Nikt tego nie wie. Bajki mnie otaczały całe życie. Otaczały w domu, w lesie, na polu, kiedy szedłem uliczkami starych miast. Zza każdego kąta wychodziła księżniczka, krasnoludki pozdrawiały dyskretnie, a smoki próbowały ziać ogniem… – mówi Tomasz Sakiewicz.

Na ekskluzywny tom bajek składają się 72 opowieści. Powstały one dla dzieci Tomasza Sakiewicza i były wydane już wcześniej. Najpierw dla Marysi, potem Alicji, a później dla bliźniąt: Kostka i Mateusza. – Za każdym z nich szła osobna historia i dlatego musiałem je uchwycić, zatrzymać i opowiedzieć – mówi Sakiewicz.

Historie pełne wzruszeń, śmiechu i odrobiny magii

Każda z bajek to ciepła opowieść z mądrą puentą. Czasem zabawną, czasem wzruszającą, ale zawsze zdumiewającą. Tak jest choćby w bajce „Wyprawa do gwiazd”, w której mały Pawełek postanawia wyruszyć w Kosmos. Nie wybiera jednak najpopularniejszych planet, które są złote albo oblepione słodyczami. Omija też uwielbianą planetę zabawek. Chłopiec wybiera miejsce, z którego rzadko kto wraca… I choć brzmi to tajemniczo, a może nawet odrobinę niebezpiecznie, okazuje się, że Paweł zetknie się tam z tym, co w życiu jest najpiękniejsze. Co może się dziać na tej planecie? Gorąco polecamy tę wzruszającą bajkę.

We „Wróżce Katarzynce” autor snuje opowieść o tym, jak ważne jest słuchanie głosu serca. W „Wyprawie do Krasnolandii” daje wskazówki, jak udać się w niezwykłą podróż, która jest na wyciągnięcie ręki. Bawi błyskotliwym humorem w opowieści „Gdzie król chodzi piechotą”.





Premierowa publikacja książkowa

Jednak poza historiami znanymi z wcześniejszych tomów bajek, wydanych najpierw dla córek Tomasza Sakiewicza, a potem dla synów, jest też rozdział z bajkami niepublikowanymi wcześniej w książkach. Czytamy w nich o tym, jak wyglądałoby największe królestwo, gdyby było pozbawione bajek. W „Szepcie syreny” autor puszcza oko do dorosłych czytelników: „Tak naprawdę syreny nie są jedyne, które zawracają głowę chłopcom, choć jako jedyne mieszkają gdzieś pod wodą. Oj, niejeden chłopak, słysząc piękny głos swojej syreny, poszedł za nią w siną dal. A potem, kiedy się ocknął, nie wiedział, czemu tam poszedł. Ale tę bajkę to Wam opowiedzą rodzice, jak trochę podrośniecie”.

Przenikliwości nie zabrakło w „Bidnym bogaczu”, a „Potwora ze śmieci” każdy rodzic uznać może za świetne wsparcie wychowawcze. Bo kiedy przy lekturze bajek Sakiewicza dzieci wędrują wyobraźnią w najsłodsze rewiry zaczarowanego świata, dorośli wiedzą, że rację miał Horacy, mówiący: „O tobie bajka mówi pod zmienionym imieniem”.

Książkę zamawiać można w przedsprzedaży na stronie sklep.gazetapolska.pl i pod numerem tel. 22 232 37 70. Wysyłka od 30 listopada. Pierwszy tysiąc zamówionych egzemplarzy będzie opatrzony podpisem Tomasza Sakiewicza. Część dochodu ze sprzedaży książki zostanie przeznaczona na fundusz osób represjonowanych przez reżim Donalda Tuska.

eprasa.pl 1315b2a49f


fot. mat. pras./d

DZIŚ WARTO OBEJRZEĆ

20:35 | Polsat — FILM SENSACYJNY

„SZKLANA PUŁAPKA 4.0" \ John McClane (Bruce Willis) musi powstrzymać cyberterrorystów, którzy w Dzień Niepodległości paraliżują amerykańską infrastrukturę. Rutynowe zadanie eskortowania hakera Matta Farella (Justin Long) prowadzi policjanta na trop groźnego spisku.

Programy autorów „Codziennej" i „Gazety Polskiej" zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

RANO / PO POŁUDNIU / WIECZOREM

REPUBLIKA

- **05:50** Agro Info
- **05:55** Republika wstajemy!
- **06:10** Kto tu rządzi?
- **06:50** Andrzej Gajcy - Pierwsza rozmowa polityczna
- **07:05** Przyjaciele Republiki
- **08:00** Przyjaciele Republiki - Gość polityczny
- **08:30** Michał #Rachoń
- **10:01** Po 10:00
- **11:01** Po 11:00
- **12:01** Po 12:00
- **13:00** Trzynasta...
- **13:35** Republika dzień - serwis
- **14:10** 1410 Bitwa polityczna
- **15:00** Republika dzień - serwis
- **15:20** Klub sportowy
- **15:25** Republika dzień
- **16:45** Klub sportowy
- **16:55** Express Republiki
- **17:10** Express Republiki+
- **17:35** Miłosz Kleczek zaprasza
- **18:50** Klub sportowy
- **18:58** Prognoza pogody
- **19:00** Dzisiaj - serwis inform.
- **20:20** Gość Dzisiaj
- **20:50** W punkt
- **22:15** Piachem w tryby
- **23:20** Codziennie ******burza
- **23:35** Republika wieczór
- **00:20** Republika Nocą
- **01:40** Express Republiki
- **02:00** Express Republiki+
- **02:15** Poland Daily
- **02:29** Poland Daily - Weather
- **02:30** Dzisiaj - serwis inform.
- **03:45** W punkt

TVP 1

- **08:00** Serwis Info
- **08:10** Pogoda Info
- **08:20** Film dokumentalny
- **09:00** Ranczo (47) - serial
- **10:00** Komisarz Alex (270) - serial
- **11:00** Ojciec Mateusz (309) - serial
- **12:00** Serwis Info
- **12:10** Agrobiznes
- **12:30** Agropogoda
- **12:35** Magazyn rolniczy
- **12:50** Natura w Jedynce
- **14:00** Splątane losy (80) - serial
- **15:00** Serwis Info
- **15:10** Reporterzy
- **15:35** Gra słów. Krzyżówka - teleturniej
- **16:00** Dziedzictwo (1063) - serial
- **17:00** Teleexpress, pogoda
- **17:25** Jaka to melodia? - teleturniej
- **18:05** Klan (4768) - serial
- **18:40** Akacjowa 38 (991) - serial
- **19:30** Program informacyjny
- **19:55** Pytanie dnia
- **20:10** Sport, pogoda
- **20:30** Felicita (24) - serial
- **21:05** Sekielski wieczorową porą - pr. publ.
- **22:10** Teoria spisku - film sensacyjny, USA 1997
- **00:30** Mama - dramat obyczajowy, Francja/Hiszpania 2015
- **02:20** Po prostu przyjaźń - komedia, Polska 2016

TVP 2

- **06:25** Tajemnica zamknięta w ołtarzu - rep.
- **06:55** Barwy szczęścia (3432) - serial
- **07:30** Pytanie na śniadanie
- **11:45** Rosół polski
- **12:25** Koło fortuny - telet.
- **13:15** Panna młoda (238) - serial
- **14:05** Va banque - telet.
- **14:35** Na sygnale (947) - serial
- **15:05** La Promesa - pałac tajemnic (512) - serial
- **16:00** Koło fortuny - teleturniej
- **16:35** Familiada - teleturniej
- **17:20** Panna młoda (239) - serial
- **18:15** Va banque - teleturniej
- **18:50** Jeden z dziesięciu - teleturniej
- **19:25** Barwy szczęścia (3432) - serial
- **20:05** Barwy szczęścia (3433) - serial
- **20:50** M jak miłość (1954) - serial
- **21:50** SOR (3) - serial
- **22:30** Na sygnale (949) - serial
- **23:05** Sługi boże - film kryminalny, Polska 2016
- **00:55** Ojciec - dramat obyczajowy, Francja/Wielka Brytania/USA 2020
- **02:35** Rozbite marzenia. 1918-1939 (5) - serial

POLSAT

- **06:00** Nowy dzień z Polsat News
- **08:20** Trudne sprawy (1130) - serial
- **09:20** Dlaczego ja? (881) - serial
- **10:20** Dlaczego ja? (882) - serial
- **11:20** Dlaczego ja? (883) - serial
- **12:20** Gliniarze. Śląsk (44) - serial
- **13:25** Gliniarze (1032) - serial
- **14:25** Gliniarze (1033) - serial
- **15:30** Wydarzenia 24
- **15:50** Pogoda
- **15:55** Gliniarze (1260) - serial
- **16:55** Gliniarze. Śląsk (45) - serial
- **18:00** Pierwsza miłość (4278) - serial
- **18:50** Wydarzenia
- **19:15** Gość „Wydarzeń"
- **19:35** Sport, pogoda
- **19:55** Milionerzy - teleturniej
- **20:35** Szklana pułapka 4.0 - film sensacyjny, Wielka Brytania/USA 2007, wyk. Bruce Willis, Timothy Olyphant
- **23:15** Korpus weteranów - film sens., USA 2006, wyk. Jean-Claude Van Damme.
- **01:45** Niewidzialny człowiek - horror, Kanada/Australia/USA 2020

PULS

- **06:00** Policjanci z Miami (20) - serial
- **07:00** Policjanci z Miami (21) - serial
- **08:00** Kobra - oddział specjalny (5) - serial
- **09:00** Kobra - oddział specjalny (6) - serial
- **10:00** Zaklinaczka duchów (65) - serial
- **11:00** Kotka (65) - serial
- **12:00** Mój grzech (2) - serial
- **13:00** Wspaniałe stulecie (38) - serial
- **14:00** Rodzinny interes (31) - serial
- **15:00** Lombard. Życie pod zastaw (632) - serial
- **16:00** Lombard. Życie pod zastaw (633) - serial
- **17:00** Rodzinny interes (32) - serial
- **18:00** Lombard. Życie pod zastaw (1055) - serial
- **19:00** Lombard. Życie pod zastaw (1056) - serial
- **20:00** Dotyk śmierci - dramat kryminalny, USA 2024, wyk. Mel Gibson, 50 Cent, Brian Van Holt
- **22:05** Czas zemsty - film sensacyjny, Aruba/USA 2003, wyk. Steven Seagal
- **23:55** 57 sekund - thriller SF, USA 2023
- **02:00** Dzielnica strachu (104) - serial
- **03:00** Lombard. Życie pod zastaw (1051) - serial

TRWAM

- **08:00** Informacje dnia
- **08:15** Polski punkt widzenia
- **08:35** Wyspa normalności
- **09:00** Papież Polak do rodaków
- **10:00** Informacje dnia
- **10:15** Jak my to widzimy
- **10:45** Zew natury
- **11:10** Mocni w wierze
- **11:40** Ma się rozumieć
- **12:00** Anioł Pański
- **12:03** Informacje dnia
- **12:20** Głos serca
- **13:05** Canillitas - dok.
- **13:30** Msza święta
- **14:30** Post Scriptum
- **15:00** Prawo do Polski - Śląsk Cieszyński
- **15:50** Ma się rozumieć
- **16:00** Informacje dnia
- **16:10** Jestem mamą
- **16:25** Przyroda w obiektywie
- **16:40** Zdrowie z Bożej Apteki
- **17:00** Wierzę w Boga
- **17:30** Rajd Katyński
- **18:00** Anioł Pański
- **18:05** Informacje dnia
- **18:15** Rozmowy niedokończone
- **19:30** Każdy maluch to potrafi
- **19:45** Modlitwa z udziałem dzieci
- **20:00** Informacje dnia
- **20:20** Różaniec
- **20:50** Myśląc historia
- **21:00** Apel Jasnogórski
- **21:20** Informacje dnia
- **21:40** Polski punkt widzenia
- **22:00** Solidarność - narodziny Wolności
- **22:15** Głos serca
- **23:00** Będziesz miłował - dok.
- **00:00** Słowo życia

OGŁOSZENIA REDAKCYJNE





OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



eprasa.pl 1315b2a49f



fot. Wikipedia/d

TURNIEJ ATP W PARYŻU \ Hubert Hurkacz (29.) odpadł w pierwszej rundzie turnieju ATP 1000 w Paryżu. Polski tenisista przegrał z Włochem Lorenzem Musettim (24.) 6:7 (3-7), 6:7 (10-12). Mecz był niezwykle wyrównany. W obu setach zwycięzcę wyłonił tie-break. Za każdym razem lepiej rozgrywał go 24-letni Włoch, chociaż o pięć lat starszy Polak miał dwie piłki setowe.

FORMUŁA 1 \ Nowy król najszybszych bolidów świata – Andrea Kimi Antonelli

Najmłodszy mistrz w historii

Młodziutki Włoch z Bolonii zadziwił świat najważniejszego ze sportów samochodowych. Andrea Kimi Antonelli został w niedzielę najmłodszym w historii mistrzem świata Formuły 1. Zaledwie 20-letni kierowca Mercedesa zapewnił sobie tytuł, zajmując trzecie miejsce w Grand Prix Meksyku. Italia czekała na taki sukces 73 lata, bo ostatnim włoskim mistrzem był w 1953 r. Alberto Ascari.

Artur Szczepanik

Nowy czempion urodził się 25 sierpnia 2006 r. w Bolonii. Jest synem byłego kierowcy wyścigowego Marca Antonellego, który prowadzi własny zespół Antonelli Motorsport. Do tej pory najmłodszym mistrzem Formuły 1 był Niemiec Sebastian Vettel, który swój pierwszy tytuł zdobył w wieku 23 lat. Antonelli przypieczętował tytuł, zajmując trzecie miejsce w wyścigu o Grand Prix Meksyku, choć do sukcesu wystarczała mu dziewiąta lokata. Niedzielny wyścig wygrał Holender Max Verstappen (Red Bull Racing) przed Brytyjczykiem Lewisem Hamiltonem (Ferrari).

Na mecie Włoch dziękował swojemu zespołowi z gardłem ściśniętym wzruszeniem. – Bardzo dziękuję, udało się! – wykrzyknął, po czym wysiadł z bolidu przy aplauzie 30 tys. kibiców zgromadzonych na trybunach Foro Sol. Najpierw wyściskał go Hamilton, z którym jest blisko związany, a następnie Verstappen. Potem podszedł do swoich rodziców, Marca i Veroniki, aby fetować z nimi swój życiowy sukces.



Andrea Kimi Antonelli w wieku 20 lat został mistrzem świata Formuły 1

fot. Richard Callis/SPP/Imago sport/Forum

– Nigdy bym tego nie osiągnął bez mojego zespołu i rodziny, więc ogromne podziękowania dla nich. Będę to pamiętał do końca życia. Ten sezon był naprawdę niesamowity, a dzielenie się tym tytułem z Maxem i Lewisem czyni tę chwilę wyjątkową. Jestem tak szczęśliwy, że możemy się tym delektować przez resztę sezonu – powiedział Antonelli.

Urodzony w Bolonii kierowca, któremu do zdobycia tytułu brakowało tylko dwóch punktów, nie tylko kontrolował wyścig, do którego startował z czwartej pozycji po kwalifikacjach, ale włączył się do walki o najwyższe laury. Zdobył tytuł mistrza świata w wielkim stylu. W 19. wyścigu sezonu po raz 16. stanął na podium, a na koncie miał dziewięć zwycięstw! W Meksyku triumfował Verstappen, który startował z piątej pozycji. Czterokrotny mistrz świata po raz kolejny zaprezentował się znakomicie, zapewniając sobie 74. zwycięstwo w karierze, a trzecie w ostatnich czterech Grand Prix.

W swoim 300. wyścigu Formuły 1 bohater kibiców meksykańskich Sergio Perez (Cadillac) zajął 17., ostatnie miejsce. Jego kolega z zespołu Valtteri Bottas uległ z kolei wypadkowi. Gdy jechał z pełną prędkością na końcu prostej serwisowej, przednie lewe zawieszenie jego Cadillaca pękło, a samochód z impetem uderzył w bariery. Oszołomiony Fin potrzebował kilku minut, aby wydostać się z kokpitu i został przewieziony do centrum medycznego, gdzie nie stwierdzono żadnych obrażeń. Wypadek spowodował ponad 40-minutową przerwę w wyścigu i konieczność ponownego startu.

Antonelli był skazany na sukces w F1. Ściganie rozpoczął w wieku siedmiu lat. W 2021 r. został mistrzem Europy w kartingu. Następnie wygrał niemiecką i włoską Formułę 4, później FRMEC (Formula Regional Middle East Championship) oraz FRECA (Formula Regional European Championship by Alpine). Dwa lata temu trafił na zaplecze F1, do Formuły 2, pomijając Formułę 3. W klasyfikacji generalnej F2 zajął szóste miejsce, wygrywając przy tym dwa wyścigi.

Zespół Mercedesa dostrzegł potencjał młodego Bolończyka, kiedy był jeszcze dzieckiem. 11-latek został członkiem akademii kierowców tego teamu i był nim aż do czasu awansu do F1. Podczas GP Włoch na słynnej Monzy w 2024 r. ekipa Silver Arrows ogłosiła, że nastolatek zastąpi w jej szeregach siedmiokrotnego mistrza świata, Brytyjczyka Lewisa Hamiltona.

Żeby było zabawniej, tuż przed debiutem w F1 w 2025 r. Antonelli… uzyskał prawo jazdy w San Marino, gdzie obecnie mieszka. Szybko je jednak stracił po spowodowaniu wypadku drogowego. Wczoraj statuetka mistrza pojawiła się w słynnej szopce w Neapolu. Jej autorem jest znany tamtejszy szopkarz Genny Di Virgilio. Umieścił ją wśród figurek osobistości roku.

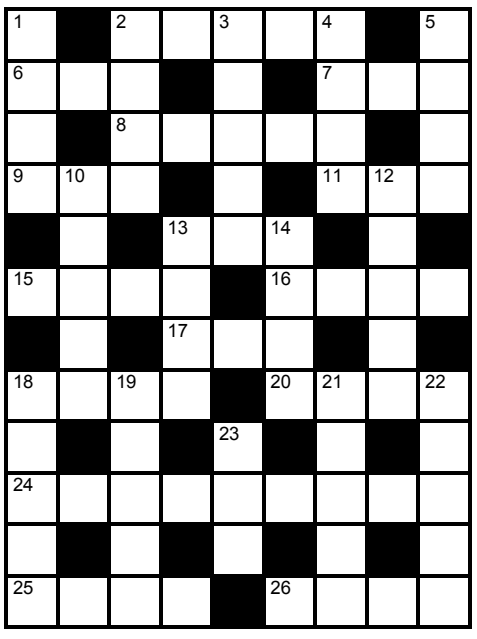
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

2) umysł, intelekt
6) Cembrzyńska, aktorka
7) gatunek wierzby
8) szpic lądu
9) zespół z Chylińską
11) słynny wybielacz
13) dumny kurak
15) troje w zespole
16) syn Nyks i Ereba
17) kuzyn karpia
18) nad parapetem
20) brat Kaina
24) państwo z Caracas
25) ogon lisa
26) zapora na rzece

PIONOWO

1) alkohol z winogron
2) rakieta świetlna
3) papka dla malucha
4) morska ma 1852 m
5) gorzkie w kościele
10) pływa pod wodą
12) w zdrowym... zdrowy duch
13) gra na koniach
14) natchnienie poety
18) leczenie dla alkoholika
19) 9-osobowy zespół
21) antonim bogactwa
22) lina dla Tarzana
23) mała Trojanowska



SUDOKU

	6			4	2		3	
4	7					2		1
9	3						5	7
1		4		2	3	8		
			4			1	9	
	5		8					
3		9		7				2
8	2	7		6				
	4						1	9

	7	6	3		2		9	
		5		4			7	
9	4				5	3		8
	2							3
1							4	
	5	4	1	3		2	8	
			4			8		7
	3	8		2		9		
	6			5	9	4	3	1

ROZWIĄZANIA

P		Z		K	R	Z	A	K
R	U	L	O	N		E		O
U		E		U	Z	N	A	M
S	K	W	A	R		I		I
	O		G		O	T	O	K
A	L	P	A	K	A		S	
	B		W		Z	U	P	A
K	A	B	A	Ł	A		A	
A		R		U		S		B
S	Z	Y	S	Z	Y	N	K	A
Z		Z		A		O		R
A	R	A	K		E	P	I	K

5	6	9	1	8	2	4	7	3
8	2	3	4	9	7	6	1	5
4	7	1	3	6	5	8	9	2
1	8	2	6	7	9	5	3	4
6	9	4	5	1	3	7	2	8
7	3	5	2	4	8	1	6	9
3	1	6	9	5	4	2	8	7
2	5	7	8	3	6	9	4	1
9	4	8	7	2	1	3	5	6

5	8	4	7	3	1	6	9	2
9	1	6	4	8	2	5	3	7
7	2	3	5	9	6	8	1	4
1	9	7	6	4	5	2	8	3
6	5	8	3	2	9	4	7	1
3	4	2	1	7	8	9	6	5
8	3	1	9	5	4	7	2	6
2	7	5	8	6	3	1	4	9
4	6	9	2	1	7	3	5	8

Gazeta Polska codziennie

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
P.o. sekretarz redakcji: Kamila Krupińska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajkowska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd**: Beata Dróżdż
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: **reklama@gpcodziennie.pl,** tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58 (wew. 1)
e-mail: **redakcja@gpcodziennie.pl**
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o. Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW) IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie" materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

eprasa.pl 1315b2a49f